

Ukraina broni Europy.

„Wojna w cieniu”.

Rosja atakuje Zachód

s.14

Historia unikatowej

Rzeczypospolitej Pawłowskiej s.28

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE
CENA 1 EURO

Nr 23 (68)
15-21/06/2024
www.kuriervilenski.lt

Mój rodowód
na starych
fotografiach

odc.3
s.16



Wdzięczność i satysfakcja

W dniach 5–7 czerwca wspólna delegacja przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP oraz Rady Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego przebywała na Litwie i Łotwie.

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ (2), FILIP ZIEMECKI/FPPNW (6), ARCHIWUM KRYSZTYNY NAUSEWICZ, ADOBE STOCK



KURIER
WILEŃSKI

Prenumerata 2024

na drugie półrocze trwa do 28 czerwca
na kolejny miesiąc trwa do 28 dnia każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00€; Na 3 miesiące 28,00€; Na 6 miesięcy 54,00€;

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00€; Na 3 miesiące 11€; Na 6 miesięcy 21,00€;

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00€; Na 3 miesiące 25,00€; Na 6 miesięcy 49,00€;

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44, Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

UEFA 2024

16-06-2024 // 16:00
POLSKA - HOLANDIA

21-06-2024 // 19:00
POLSKA - AUSTRIA

25-06-2024 // 19:00
POLSKA - FRANCJA

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE
POLSKA STREFA KIBICA

REZERWACJA MIEJSC POD NR TEL. 85 23 336 63



Wstępniak



Czy Litwie nie zależy na Unii Europejskiej?

Skandal – tak jednym słowem można określić wynik niedzielných wyborów do Parlamentu Europejskiego na Litwie. Nie mam tu na myśli podziału mandatów. Tu akurat w większości obyło się bez większych niespodzianek. Skandalicznie niska była natomiast frekwencja. Swoich przedstawicieli do PE zechciało wybrać zaledwie 28 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców kraju. Gorzej było tylko na Chorwacji, gdzie w wyborach wzięło udział 21 proc. wyborców. W Polsce na przykład do urn poszło 41 proc. uprawnionych. Czym jednak kierowało się te 72 proc.

To litewscy politycy powinni tłumaczyć wyborcom, czym jest Unia Europejska oraz jej poszczególne instytucje.

wyborców na Litwie, decydujących się pozostać w domu? Nie można powiedzieć, że nie interesują się polityką, że nie wierzą w demokratyczne instytucje. Przed miesiącem w pierwszej turze wyborów prezydenckich mieliśmy blisko 60-procentową frekwencję. A więc wielu z tych, którzy 9 czerwca pozostali w domach, wzięło udział w wyborach głowy państwa. Rozumieli, jak ważny jest ten wybór. Wydaje się, że podstawową przyczyną niskiej frekwencji w minioną niedzielę było to, że mieszkańcy Litwy nadal nie rozumieją, czym jest Unia Europejska. Nie są eurosceptykami. Rozumieją zależność gospodarczego i socjalnego rozwoju Litwy od członkostwa w UE, jednak nie do końca rozumieją, jak działa Unia. I winę za to ponoszą przede wszystkim litewscy politycy. To właśnie oni powinni tłumaczyć wyborcom, czym jest Unia oraz jej poszczególne instytucje. Dlaczego tego nie robią? Pozwolę sobie na wysunięcie pewnej teorii spiskowej. Nasze duże, ale też i mniejsze partie polityczne, mające żelazny elektorat, boją się ryzykować, wyciągać z domów wyborców, którzy do ostatniego nie są pewni, na kogo oddać swój głos. Mają oczywiście do tego prawo, ale czy tak się buduje społeczeństwo obywatelskie?

Robert Mickiewicz

Spis treści

8 TEMAT TYGODNIA

Wdzięczność i satysfakcja

W dniach 5–7 czerwca wspólna delegacja przedstawicieli MSZ RP oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego przebywała na Litwie i Łotwie.

12 HISTORIA

Przez śmierć sześciu Niemców zginęła cała wioska

Pirciupie, wieś w rejonie orańskim. Jego mieszkańcy w czasie wojny to byli zwykli ludzie, głównie Litwini. Dlaczego zginęli z rąk Niemców?

14 UKRAINA BRONI EUROPY

„Wojna w cieniu”. Rosja atakuje Zachód

Śmierć polskiego żołnierza broniącego granicy z Białorusią jest symbolem eskalacji wojny hybrydowej prowadzonej przez Rosję z Zachodem.

20 WYDARZENIE

Warto interesować się Litwą

VII Międzynarodowy Kongres Lituanistów, zorganizowany przez Uniwersytet Wrocławski w dniach 27–28 maja, stał się jedną z wizytówek tej uczelni.

26 KUCHNIA

Skrzydółko czy nóżka?

Potrzebujesz szybko i niedrogo nakarmić wielu ludzi na świeżym powietrzu? Oczywiście wyborem mogą być skrzydełka z kurczaka. Efekt gwarantowany.

28 ZABYTKI

Historia Rzeczypospolitej Pawłowskiej

Zwolnić chłopów z pańszczyzny? Stało się to możliwe prawie całe sto lat przed zniesieniem pańszczyzny na Litwie. Właśnie tutaj, w Pawłowie.

32 ZDROWIE

Łączy nas ta sama krew

14 czerwca obchodziliśmy Światowy Dzień Krwiodawcy. Wydarzenie to jest okazją do zwiększenia świadomości społeczeństwa na potrzebę oddawania krwi.

38 PODRÓŻE

Spacerem po londyńskich muzeach

Wielu uważa Londyn za stolicę świata. Znaleźć można w nim wszystko. Wśród bogactwa atrakcji, które oferuje, wyróżniają się pełne znakomitych zbiorów muzea.

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. **Zastępca redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz. **Redaktor prowadzący:** Rajmund Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Ilona Lewandowska. **Zastępca sekretarza redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radzenko. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Trolinski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoredakcja:** Paweł Sulej. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VŠJ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.





Emil Kopański

RZECZNIK PRASOWY REPREZENTACJI POLSKI
W PIŁCE NOŻNEJ

Rozmawiał **Jarosław Tomczyk**

W niedzielę 16 czerwca meczem z Holandią w Hamburgu reprezentacja Polski rozpoczyna piłkarskie mistrzostwa Europy. W jakich warunkach będą mieszkać i trenować biało-czerwoni piłkarze podczas Euro w Niemczech?



Ekipa będzie mieszkała w Hanowerze, w czterogwiazdkowym hotelu Sheraton Pelikan, w którym zarezerwowane jest dla niej jedno piętro. Zawodnicy trenować będą na obiektach akademii klubu Hannover 96, położonych kwadrans jazdy autobusem od hotelu. Sztab specjalistów, którzy będą pracowali na rzecz reprezentacji, liczy ponad 20 osób, wśród nich jest sprawdzony kucharz, który towarzyszy kadrze już od 18 lat.



Czym drużyna będzie podróżowała na poszczególne mecze?



Na pierwsze spotkanie grupowe z Holandią w Hamburgu i ostatnie, 25 czerwca z Francją w Dortmundzie, zespół pojedzie autokarem, natomiast na mecz z Austrią 21 czerwca do Berlina – pociągiem. W razie awansu do dalszej, pucharowej fazy turnieju, na co rzecz jasna mamy nadzieję, ekipa pozostanie w bazie w Hanowerze.



Jak wielu polskich kibiców będzie wspierało reprezentację na niemieckich stadionach?



Pula biletów na każdy mecz dla danej federacji wynosiła 10 tys., ale zakładamy, że z trybun wspierać będzie naszych piłkarzy znacznie więcej sympatyków, bo bilety można było też nabywać w ramach sprzedaży prowadzonej przez UEFA. Do Niemiec jest blisko, poza tym wielu naszych rodaków mieszka tam na stałe, więc spodziewamy się ich na stadionach w dużej ilości i mamy nadzieję, że poniosą Biało-Czerwonych do sukcesów.



E-BOOK I AUDIOBOOK

Kornel Makuszyński, „Awantura o Basię”

Z okazji Dnia Dziecka Fundacja „Wolne Lektury” przygotowała prezent – audiobook „Awantura o Basię” Kornela Makuszyńskiego. Specjalnie dla serwisu Wolne Lektury powieść przeczytała Diana Giurow. Audiobook został nagrany w Postę Studio.

Książka Kornela Makuszyńskiego opowiada pełną niesamowitych zbiegów okoliczności i dynamicznych zwrotów akcji historię pięcioletniej Basi, która w dramatycznych okolicznościach traci oboje rodziców. Dzięki zupełnie obcym ludziom, którzy otaczają opieką osieroconą dziewczynkę, Basi – po długiej podróży – udaje się dotrzeć do Warszawy, gdzie staje się najweselszym ogniwem nieco szalonej rodziny. Zanim to jednak nastąpi, liczne perypetie, związane z pomyłką w adresie i przekazaniem dziecka w „niewłaściwe ręce”, pojawiają się na drodze do szczęśliwego zakończenia. Prowadzą do ostrego sporu między głównymi bohaterami powieści – czyli do tytułowej „awantury o Basię” właśnie. Dziewczynka, z właściwym sobie wdziękiem i dyplomacją, godzi zważnione strony, przyczyniając się do kompromisu zadowalającego wszystkich.

Audiobook został zrealizowany w ramach projektu „Lektury szkolne i klasyka literatury do słuchania dla uczennicy i uczniów z niepełnosprawnościami”, dofinansowanego ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych RP. Celem projektu jest wyrównanie szans edukacyjnych oraz rozwój kompetencji społecznych, intelektualnych i kulturowych uczniów poprzez udostępnienie im wysokiej jakości audiobooków z lekturami szkolnymi oraz klasyką literatury polskiej i światowej.

Książkę można pobrać lub odsłuchać tu: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/makuszynski-awantura-o-basie/>



ZDJĘCIA PIOTR MOŁĘCKI/KANCELARIA SEJMU RP

Partnerstwo na rzecz bezpieczeństwa regionu. Szczyt przewodniczących parlamentów

10 czerwca na zaproszenie marszałka Sejmu RP do stolicy Podlasia, Białegostoku, przybyli przewodniczący parlamentów krajów bałtyckich i Ukrainy. Szczyt zainauguowały wspólne oświadczenia dla mediów w białostockim pałacu Branickich z udziałem: marszałka Szymona Hołowni, przewodniczącego Riigikogu Lauriego Hussara, przewodniczącej Saeimy Daigi Mieriny, przewodniczącej Sejmu (Seimasu) Viktorii Čmilytė-Nielsen oraz przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy Rusłana Stefanczuka. – To spotkanie jest efektem naszej przyjaźni. Chcemy pokazać tu, w Białymstoku, tak blisko granicy, wszystkim tym, którym na bezpieczeństwie w Europie zależy, że nie boimy się tych, którzy chcą nas zastraszyć i przestraszyć, i że nie damy się podzielić tym, którzy myślą o tym, jak rozbić naszą jedność – mówił marszałek Hołownia podczas swojego wystąpienia. Po oświadczeniach przewodniczący udali się na spotkanie z młodzieżą w formie lekcji obywatelskiej, by wysłuchać głosu uczniów białostockich liceów. Drugiego dnia szczytu przewodniczący parlamentów dyskutowali o roli Polski, państw bałtyckich i Ukrainy we wzmacnianiu bezpieczeństwa w Europie.



Dyktator bierze przykład z „wielkich”

Piotr Hlebowicz

Od września 2022 r. reżim moskiewski wprowadził do szkół przedmiot „nieobowiązkowy” pod nazwą разговоры о важном (rozmowy o sprawach ważnych). Trzepanie mózgow młodzieży szkół podstawowych, średnich i technicznych odbywa się w każdy poniedziałek na pierwszej lekcji. Wśród tematów „patriotycznych” przewijają się oczywiście wątki związane z tzw. specjalną operacją wojenną (SWO) na Ukrainie. Szkoły bardzo często zapraszają na te zajęcia „gości specjalnych”, a wśród nich – uczestników wojny na Ukrainie. Oglądałem na YouTube kilka filmików z takich „lekcji”. Szczególnie zniesmaczyło mnie jedno spotkanie. Szkoła średnia gdzieś w Rosji, 20 maja 2024 r. Do klasy uczniów kończących szkołę średnią wchodzi wychowawczyni z osobnikiem w kamuflażu i maską komandosa na twarzy. Przedstawia go: oto wspaniały człowiek, bohater Rosji, uczestnik SWO – tu pada imię „bohatera”. Osobnik staje przed młodzieżą i w żołdackim stylu rozpoczyna

głędzenie: „Dzień dobry, chłopaki! Dziś w naszym kraju nastąpiły niezwykle ciężkie czasy. Nas, wojskowych, jest coraz mniej, kończymy się. I nie ma nas kto zastąpić [na posterunku]. A ta wojna zanosi się na bardzo długą. Tak więc jeśli my ją przegramy, oni [tzn. Ukraińcy] nie

Następnym pokoleniom nie są potrzebne uniwersytety. Rosja szykuje się na permanentną wojnę z cywilizowanym światem.

pozostawią nikogo żywego. Oni przyjdą po wasze mamy, siostry, braci i zrobią z nimi straszne rzeczy. Więc, chłopaki, zapomnijcie o uniwersytetach, o imprezach i wszelkich głupotach. Idźcie na front. Uczcie się kopać, kopać i jeszcze raz kopać. Bardzo wam się to przyda. A wy, dziewczyny, także nie pozostawajcie w tyle, poszukujcie chłopaków ze »Sztorm Z« [elitarnie oddziały prywatne sformowane do 6 kwietnia 2023 r., przekształcone później dekretem Putina w »Sztorm V«], kochajcie ich i oddność się do nich z czułością. Zwycięzimy! Śława Rosji!”. Osobiście przypomina mi to propagandowe wychowanie młodzieży w III Rzeszy (Hitlerjugend) oraz w Związku Sowieckim (okjabrjata, pionierzy i komsomolcy). Tym sposobem z pomocą totalnej propagandy osiągnięto straszliwe rezultaty: miliony fanatycznych cyborgów spod znaku SS i NKWD podbijających europejskie ziemie, mordujących, gwałcących i grabiących cudze mienie. Putin bierze przykład z „wielkich” poprzedników. Następnym pokoleniom nie są potrzebne uniwersytety; Rosja szykuje się na permanentną wojnę z cywilizowanym światem. Rosji potrzebni są bezwolni, posłuszni żołnierze, przysłała elita nowej Moskwy, która poniesie „russskij mir”.



Wyniki bez zaskoczeń

Rajmund Klonowski

Wybory do Parlamentu Europejskiego trudno nazywać świętem demokracji, bo frekwencja pokazuje, że są one przez wyborców traktowane przeważnie obojętnie. Nie można się tym szczególnie dziwić – jest to instytucja od wyborców odległa nie tylko geograficznie, ale i pojęciowo: mało kto rozumie przełożenie aktów tworzonych przez PE na swoje życie, nawigowanie w internetowych bazach PE wymaga specjalnego przeszkolenia, zaś *de facto* legislatywą Unii Europejskiej stała się Komisja Europejska, która urosła sobie prawo do tworzenia prawa bez zgody jakichkolwiek wyborców. Stąd Parlament Europejski przez wyborców postrzegany jest raczej jako dostatnia synekura dla polityków niż instytucja mająca wpływ na rzeczywistość i przez to budząca emocje. Duże emocje – wśród kompleksu elit i mediów, nie wśród wyborców – wzbudziły wyniki wyborów, przy czym odnieść można wrażenie, że komentujący je zupełnie nie rozumieją, w jaki sposób

PE przez wyborców postrzegany jest raczej jako synekura dla polityków niż instytucja mająca wpływ na rzeczywistość.

działa rzeczywistość. Wieszczą koniec Europy, bo oto skrajna prawica przy pomocy putinowskich trolli omamiła wyborców, którzy chcą zniszczyć Unię Europejską, a przecież było tak dobrze. A może – zabawmy się w taki eksperyment myślowy – dobrze było tylko elitom

i ich rzecznikom, zaś wyborcy właśnie postanowili pokazać temu towarzystwu żółtą kartkę? I nie wynika to wcale z tego, że ci wyborcy są zli i głupi – tylko że trzeba się z nimi liczyć? Trudno jest przekonywać prostego człowieka do transformacji energetycznej; i wcale nie dlatego, że prosty człowiek chce uporczywie niszczyć planetę. Jak mu wytłumaczyć, że dla ratowania planety ma on ponosić wysokie koszty, rezygnować z samochodu i ogólnie obniżyć swój poziom życia, kiedy równocześnie wszyscy widzi, jak różnej maści ratownicy planety z Billem Gatesem na czele latają prywatnymi samolotami na Światowe Forum Ekonomiczne do Davos, a na ratowaniu planety się bogacą? Może problemem jest takie nierównomierne rozłożenie kosztów transformacji, które ponoszą najsłabsi, a najsilniejsi się bogacą ich kosztem – i wobec elit tak te koszty rozkładających wyborcy wcale nie muszą być wdzięczni? Praktyka pokazuje, że co do zasady wyborca spoza dużych miast nie lubi, kiedy się go traktuje jak durnia i włazi mu na głowę. A właśnie w tych kategoriach należy traktować politykę nieuczciwego rozłożenia priorytetów transformacji energetycznej i innych pomysłów zbawiania świata cudzym kosztem.



Stalinizm 2.0

Grzegorz Górny

Wydawać by się mogło, że po rozpadzie Związku Sowieckiego i upadku komunizmu w naszej części Europy pojęcie „politruk” odejdzie raz na zawsze w przeszłość, a jeśli już będzie wspomniane, to tylko w negatywnym kontekście. Politruk (*politicheskij rukowoditel*), czyli oficer polityczny w Armii Czerwonej, był okiem i uchem partii komunistycznej w wojsku sowieckim. Najczęściej współpracował z bezpieką, tropiąc wszelkie przejawy nieprawomyślności wśród żołnierzy. W jednostce wojskowej miał zazwyczaj większą władzę od dowódców, choć był niższy od nich stopniem. Narazić mu się oznaczało degradację, więzienie lub nawet sąd polowy i karę śmierci. System komunistyczny nie doczekał się jednak swojej Norymbergi, tak jak narodowy socjalizm w Niemczech, zaś pamięć o Stalinie jako wielkim mężu stanu znów wraca w putinowskiej Rosji do łask. Nic więc dziwnego, że w zeszłym miesiącu pojawiło się tam nowe czasopismo noszące tytuł... „Politruk” i przeznaczone

W zeszłym miesiącu w Rosji pojawiło się nowe czasopismo noszące tytuł „Politruk” i przeznaczone dla żołnierzy.

dla żołnierzy. W artykule wstępnym zamieszczonym w pierwszym numerze przewodniczący Głównego Zarządu Politycznego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej, wiceminister obrony, generał-pułkownik Wiktor Goriemykin zamieścił cytaty Stalina o tym, jak ważne jest ideologiczne wychowanie żołnierzy i konieczność wpajania im śmiertelnej nienawiści do wroga. Temu, jak się wydaje, ma służyć nowe pismo, które usprawiedliwia agresję na Ukrainę, podważając w ogóle zasadność jej niepodległości. Jakby tego było mało, w Rosji pojawiła się też funkcja będąca odpowiednikiem sowieckiego politruka. Otóż w lutym dekretem Putina wprowadzono we wszystkich organach państwowych nowe stanowisko: zastępcy dyrektora ds. politycznych i społecznych. Zadaniem owego funkcjonariusza ma być „wzmocnienie patriotyzmu oraz zapewnienie odpowiedniego i dogłębnego zrozumienia polityki państwa”. To powrót do praktyk z okresu stalinowskiego i oznaka militarystyki całego społeczeństwa, które w obliczu „wojny z Zachodem” znajduje się na froncie walki ideologicznej. Obecny władarz Kremla domyka więc system, który buduje od ćwierć wieku. To ustrój, w którym rządzi jedna partia, nie ma opozycji, instytucje demokratyczne są fasadą, a wybory spektaklem. Społeczeństwo jest zastraszone, a za krytykę władzy można stracić wolność, a nawet życie. Rosja wraca więc do stalinizmu. Różnica polega jedynie na tym, że od tamtego czasu udoskonalili się metody kontroli i inwigilacji.

kw



Gramy u siebie!

Jarosław Tomczyk

I znów przez cały miesiąc wszystko kręcić się będzie wokół piłki, a oczy (przynajmniej) Europy zwrócone będą na Niemcy, gdzie 24 narodowe reprezentacje będą walczyły o tytuł mistrza Starego Kontynentu. Litwy nie ma wśród nich już niejako tradycyjnie, nie było wszak jeszcze nigdy. Polacy w Euro wystąpią po raz piąty z rzędu, ale tylko raz, przed ośmioma laty we Francji, przełamali dobrze znany nad Wisłą schemat rozgrywania „meczu otwarcia, meczu o wszystko i meczu o honor”. Pod wodzą Adama Nawałki Biało-Czerwoni awansowali wówczas do ćwierćfinału, w którym po rzutach karnych odpadli z późniejszym mistrzem – Portugalią. Każdy z pozostałych startów, choć oczekiwania i nadzieje były mocarstwowe, kończyli, nie wychodząc z grupy i wracając na tarczy. Tym razem, to nowość w XXI w. (!), oczekiwać nie ma żadnych. Reprezentacja Polski zakwalifikowała się, a w zasadzie wczłogała do turnieju jako ostatnia. W eliminacjach nie zdołała wywalczyć

To, co jest pewne, to że na stadionach w Hamburgu, Berlinie i Dortmundzie na pewno nie zabraknie polskich kibiców.

awansu z bodaj najsłabszej w historii grupy, w której rywalizowała z Czechami, Albanią, Mołdawią i Wyspami Owczymi, a kwalifikowały się z niej aż dwie drużyny. Uratowały ją baraże, w których wystąpiła z racji pozycji w Lidze Narodów. W ich finale Polacy

dopiero w rzutach karnych okazali się skuteczniejsi od Walii, która ostatnio zremisowała z Gibraltarem. Nic zatem dziwnego, że w losowaniu turnieju finałowego nie mogli liczyć na rozstawienie i w Niemczech zagrają w tzw. grupie śmierci z Holandią, Austrią i Francją. Notowania każdego z tych rywali stoją dziś znacznie wyżej niż podopiecznych Michała Probierza. Z drugiej strony to sytuacja niezwykle komfortowa, w której Robert Lewandowski i koledzy mogą właściwie tylko wygrać. Ich porażkami nikt nie będzie zdziwiony, a każde niespodziewane zwycięstwo może wywołać prawdziwą euforię. Pamiętając zaś, że futbol jest tak kochany, gdyż jest nieprzewidywalny, i że Polacy najlepiej wypadają, gdy są w sytuacji bez wyjścia i muszą stawić czoła teoretycznie silniejszemu, spodziewać się można wszystkiego. Tym bardziej że bez wątplenia pod wodzą Probierza drużyna jakieś delikatne sygnały do optymizmu wysyła. To, co jest pewne, to że na stadionach w Hamburgu, Berlinie i Dortmundzie na pewno nie zabraknie polskich kibiców. Będą wspierać z całych sił, a piłkarze nie raz i nie dwa usłyszą, że grają u siebie, no i oczywiście tradycyjnie: Polska gola! A na ile to wystarczy? Przekonamy się już lada dzień.

kw



Wdzięczność i satysfakcja. Delegacja MSZ RP i FPPnW na Litwie i Łotwie

W dniach 5–7 czerwca wspólna delegacja przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP oraz Rady Fundacji, Zarządu i zespołu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego (FPPnW) przebywała na Litwie i Łotwie. Była to okazja do odwiedzenia miejsc i środowisk, którym Fundacja przekazuje wsparcie z Polski. Jednym z nich jest także redakcja „Kuriera Wileńskiego”.

**KOŚCIÓŁ ŚW. KAZIMIERZA** w Powiewiórcie.**ŁAWKIESY** obok Dyneburga na Łotwie.**MUZEUM ADAMA MICKIEWICZA** w Wilnie.**ZUŁÓW**, miejsce urodzenia Józefa Piłsudskiego.**KWATERA** w Słobódce na Łotwie.**HOSPICJUM** bł. ks. Michała Sopoćki.

Wtrakcie wizyty odbyły się spotkania ze środowiskami polskimi, z którymi Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego współpracuje przy realizacji projektów: medialnych, szkoleniowych, inwestycyjnych, oświatowych, jak i w zakresie promocji polskiej kultury lub ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego i historycznego na Wschodzie. Delegacja wizytowała także nieruchomości, którymi zarządza FPPnW. Trzydniowa delegacja rozpoczęła się od rozmów z ambasadorem RP w Wilnie Konstantym Radziwiłłem, które zorganizowano w gmachu polskiej placówki dyplomatycznej w stolicy Litwy. W spotkaniu wzięli udział m.in. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP Henryka Mościcka-Dendys oraz sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, przewodniczący Rady

Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego Andrzej Dera. Delegacja wizytowała Szkołę-Przedszkole „Wilnia”, gdzie w latach 2020–2021 FPPnW realizowała projekt inwestycyjny finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. Polegał on na opracowaniu dokumentacji technicznej, na podstawie której przeprowadzono rozbudowę szkoły i dobudowę sali sportowej. Delegacja odwiedziła też redakcję Radia „Znad Wilii” i odbyła wizytację rozbudowanej części Domu Kultury Polskiej w Wilnie, gdzie gościła w redakcji TVP Wilno. Pierwszy dzień zakończył się – przy stole plenarnym w sali koncertowej DKP w Wilnie – spotkaniem z kilkudziesięcioma przedstawicielami polskich organizacji, z którymi rozmowę prowadzili minister Fundacji oraz przedstawiciele Departamentu

Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ RP: dyrektor Anna Sochańska, naczelniczka Małgorzata Michalczyk oraz Marcin Wojciechowski. Drugiego dnia delegacja udała się w Wilnie z wizytą do redakcji „Kuriera Wileńskiego” i Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki, które prowadzi s. Michaela Rak. Delegacja odwiedziła również Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie, należące do Uniwersytetu Wileńskiego. To właśnie tam w latach 2024–2025 FPPnW, wspólnie z uczelnią i władzami samorządowymi miasta Wilna, realizuje projekt polegający na remoncie placówki muzealnej. Dotację na tę inwestycję uruchomiono ze środków polskiego MSZ. Odnowione muzeum ma powitać gości w drugiej połowie 2025 r. Po wyjeździe ze stolicy Litwy delegacja odwiedziła Gimnazjum ks. Józefa Obrembskiego w Mejszagole, gdzie w 2024 r.



SPOTKANIE w Ambasadzie RP w Wilnie.



SPOTKANIE w gimnazjum w Dyneburgu (Daugavpils)



ROZMOWY w Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

dzięki dofinansowaniu MSZ RP, FPPnW realizuje remont elewacji. Następnie udano się do Żułowa, gdzie goście z Polski obejrzeli majątek rodziny Piłsudskich. To właśnie tam ze środków MSZ RP w 2024 r. realizowany jest projekt inwestycyjny.

Po drodze do Żułowa goście z Polski zwiedzili kościół pw. św. Kazimierza w Powiewórcie, w którym ochrzczony został marszałek Józef Piłsudski, oraz cmentarz żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 r. w Podbrodziu, odnowiony dzięki staraniom FPPnW w 2022 r. Nowe upamiętnienie na cmentarzu zostało sfinansowane przez FPPnW ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

Po zakończeniu rozmów i wizyt na Litwie delegacja udała się na Łotwę. Pobyt rozpoczął się od złożenia kwiatów w trzech Miejscach Pamięci Narodowej w Łatgalii: na cmentarzu żołnierzy WP w Ławkiesach, przy pomniku i krzyżu WP na dyneburskiej Słobódce oraz przy Grobie Nieznanego Żołnierza na cmentarzu katolickim w Dyneburgu.

Delegacja gościła również w Domu Polskim w Dyneburgu, gdzie swoją działalność prowadzą Centrum Kultury Polskiej, Związek Polaków na Łotwie oraz wiele zespołów muzycznych, wokalnych i teatralnych. Ostatniego dnia wizyty wspólna delegacja odwiedziła polski Żłobek-Przedszkole „Gwiazdka” im. Jana Platera-Gajewskiego, gdzie w 2023 r. Fundacja na zlecenie MSZ RP realizowała projekt inwestycyjny polegający na modernizacji placu zabaw dla dzieci. Na koniec wizyty w Dyneburgu delegacja wizytowała Państwowe Gimnazjum Polskie im. Józefa Piłsudskiego, gdzie trwa budowa boiska sfinansowanego ze środków polskiego MSZ za pośrednictwem FPPnW. Infrastruktura szkoły została gruntownie zmodernizowana przez FPPnW w latach 2018–2020 we współpracy z lokalnym samorządem. W szkole odbyło się spotkanie ze szkolną społecznością i kierownictwem placówki. Nie zabrakło także obowiązkowej i symbolicznej wizyty w dyneburskiej twierdzy, gdzie na murach niedaleko głównej bramy wjazdowej do twierdzy znajduje się tablica upamiętniająca stracenie w 1863 r. hr. Leona Broel-Platera – polskiego bohatera okresu powstania styczniowego w Inflantach. Rosjanie dokonali na nim egzekucji 8 czerwca 1863 r. Delegacja oddała hołd wybitnemu uczestnikowi powstania styczniowego w przeddzień 161. rocznicy tego wydarzenia.



ŚLUB ANTANINY UŽDAVINYTĖ I JONASA SAULĖNASĄ we wsi Nowe Pirciupie, 1937 r.

Zginęła cała wioska...

Pamięć przywrócona

Pirciupie, wieś w rejonie orańskim, mogłyby pozostać niezauważone przez przejeżdżających tą trasą, gdyby nie monumentalny pomnik „Matka”, upamiętniający zagładę wioski, która miała miejsce 80 lat temu. „Kurier Wileński” rozmawia o tych wydarzeniach z Rytasem Narvydasem, kierownikiem działu badań specjalnych Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy.



Rozmawiała
Ilona Lewandowska



ZDJEŃCIA MIESZKAŃCÓW PIRCIOPI SPRZED TRAGICZNEGO WYDARZENIA: akcja sadzenia drzew, 1935 r.; mieszkańcy Starych Pirciupi, ok. 1943 lub 1944 r.; młodzież z nauczycielką na przejażdżce rowerowej, 1938 r.

Kim byli mieszkańcy Pirciupi w czasie wojny?

Zwykli, spokojni ludzie, zajmujący się rolnictwem, pszczelarstwem. Jeśli chodzi o skład narodowościowy, byli to przede wszystkim Litwini, choć wieś w okresie międzywojennym znajdowała się w granicach Polski. Dlaczego zginęli? Pretekstem do masakry był atak na konwój niemiecki. Była sobota, 3 czerwca 1944 r., pogoda była chłodna i deszczowa. Rano 13 żołnierzy w ciężarówce i dwóch na motocyklach wyjechało z Ejszyszek do Wilna po żywność. Między godziną 8.30 a 9, około 1,5 km na południe od wsi Pirciupie, konwój wpadł w zasadzkę grupy sowieckich partyzantów. Zginęło 6 Niemców, a 8 dostało się do niewoli, tylko jednemu udało się uciec. Motocyklista-łącznik Karl Heiman został ranny w lewą nogę w wyniku ostrzału, jego kolega pozostał na miejscu zasadzki i prawdopodobnie zginął. Heiman dotarł do punktu łączności w Starych Pirciupiach i zgłosił incydent. Domyślił się, że zostali zaatakowani przez czerwonych partyzantów, ale nie wiedział, jaki konkretnie oddział to zrobił. Odpowiedzią na te wydarzenia była okrutna zemsta...

Decyzję podjął dowódca 16. Pułku SS i Policji płk Walter Titel. Rozkazał on zniszczyć wieś Nowe Pirciupie wraz ze wszystkimi jej mieszkańcami. Egzekucję zorganizowali i wykonali dowódca 3. batalionu, kpt. Schleiker, ze swoim adiutantem, szefem policji por. Wernerem Akermanem. Akcja rozpoczęła się po południu. Bez wyjątku wszyscy mieszkańcy wioski – mężczyźni, kobiety, dzieci – zostali wypędzeni ze swoich domów i skoncentrowani w kilku miejscach, kobiety z dziećmi, mężczyźni osobno. Kilka osób zostało oddzielonych i wywiezionych ze wsi. Niemcy zabrali inwentarz żywy, kury i cenniejsze mienie.

Kpt. Schleiker rozkazał utworzyć dwie grupy egzekucyjne. Jedna rozstrzeliwała kobiety i dzieci, a druga mężczyzn. Strzelano z broni automatycznej, pistoletów, rzucano granaty. Po zakończeniu egzekucji wieś została podpalona. W niektórych miejscach w płonących budynkach słychać było krzyki, więc zdarzało się, że ludzie jeszcze żyli. Płk Titel kazał przekazać list partyzantom z ostrzeżeniem, że ataki się powtórzą, a za każdego zabitego Niemca zostanie zniszczona wieś.

Czy dla partyzantów miało to znaczenie?

Nie wiem, ale wydaje mi się, że zemsta Niemców musiała wywołać szok. Czegoś takiego po prostu wcześniej nie było. Okrucieństwo było charakterystyczne dla 16. Pułku SS i Policji. To była jednostka, która działała wcześniej w głębi Rosji i tam prowadziła walkę z partyzantką. Wymordowanie wsi w ramach odwetu za atak partyzantów było tam często praktyką. Nie sądzę jednak, że sowieccy partyzanci, niezależnie od tego, jakie były ich relacje z miejscową ludnością, mogli się spodziewać takiej zemsty.

Jak wiele osób zginęło?

Niemal wszyscy mieszkańcy wioski... W dniu egzekucji we wsi Nowe Pirciupie mieszkały 152 osoby: 79 kobiet i 73 mężczyzn. Miejscowa ludność składała się z 36 rodzin, 143 osób: 74 kobiet i 69 mężczyzn.

Liczba ofiar śmiertelnych spośród mieszkańców wyniosła 104, w tym 56 kobiet i 48 mężczyzn. W sumie zginęło 119 osób – 61 kobiet i 58 mężczyzn. Wśród nich



RYTAS NARVDAS:

Cieszę się, że w tym roku, w związku z 80. rocznicą mordu, udało się zorganizować oficjalne obchody, przypomnieć o okolicznościach zdarzeniach, uczcić ofiary.



OBCHODY 80. ROCZNICY ZAGŁĄDY WSI PIRCIUPIE odbyły się 6 czerwca 2024 r. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Centrum Badań Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy we współpracy z Samorządem Rejonu Orańskiego.

49 to dzieci poniżej 15. roku życia (22 dziewczynki i 27 chłopców). A idąc głębiej – 14 to dzieci poniżej pięciu lat, nie przeżyło też czworo kilkumiesięcznych niemowląt. Najbardziej ucierpiała rodzina Vilkišów – zginęły 24 osoby, mord przeżył tylko jeden starzec.

Jak to się stało, że mieszkańcy wsi zostali powiązani z sowiecką partyzantką? Czy ich wsparcie dla partyzantów było realne?

Pirciupie nie były pod tym względem wyjątkowe. Oczywiście, jak w każdej wsi były tam osoby, które miały pewne związki z Sowietami. To byli przede wszystkim ci, którzy pełnili jakieś funkcje w czasie pierwszej okupacji sowieckiej, zadeklarowali się jako komсомолcy. Po wejściu Niemców tacy ludzie musieli oczywiście uciekać, często dołączali do sowieckiej partyzantki, gdzie schronienie znajdowali również Żydzi. W tej konkretnej wsi jakiegokolwiek związki z sowieckimi partyzantami miało może 10 osób. To naprawdę nie było ani masowe, ani wyjątkowe poparcie. Co więcej, niecałe dwa miesiące wcześniej, w kwietniu, partyzanci

zabili całą rodzinę z tej wioski: Vincentsa Jalmokasa, jego żonę Jadvygę i dwie córki – 2- i 4-letnią, gdyż uznali Jalmokasa za sprzymierzeńca Niemców. Dla SS nie miało to jednak znaczenia. Zadecydowało miejsce. To była wieś najbliższa położona od miejsca starcia z partyzantami. Ktoś miał być zamordowany w ramach odwetu...

O przypadkowości ofiar świadczyć może też to, że razem ze stałymi mieszkańcami zostali zamordowani goście, który w tym czasie odwiedzali swoich krewnych – było to 9 osób – a także Jurgis Kazlauskas, stary rzeźnik, który pojawił się w wiosce już podczas trwania egzekucji, i pięciu postronnych świadków: trzech mężczyzn, którzy przejeżdżali na rowerach, i dwóch chłopców.

Skąd w takim razie mit o czerwonej litewskiej wiosce?

Ten mit miał dwa źródła. Po pierwsze, był potrzebny sowieckim władzom. Wpisywał się doskonale w narrację wyzwolenia sowieckiej Litwy. Dla Sowietów pamięć o tej zbrodni miała znaczenie przede wszystkim propagandowe. Miała być

dowodem na przychylny stosunek litewskiej wsi do sowieckich partyzantów, a co za tym idzie – do Związku Sowieckiego. Drugie źródło było oddolne. W czasie, gdy władza sowiecka nagradzała tych, którzy ją wspierali, po prostu opłacało się mieć w zyciorysie związki z sowiecką partyzantką. Nic więc dziwnego, że ludzie chętnie je sobie przypisywali, korzystając z aktualnej koniunktury. Kiedy Związek Sowiecki upadł propagandowa narracja się wyczerpała i, niestety, pamięć o wymordowaniu całej wioski niemal znikła. Wcześniej ten temat był bardzo szeroko obecny. Po II wojnie światowej odbudowano wioskę, a w 1960 r. został zbudowany przez rzeźbiarza G. Jokūbonisa i architekta V. Gabriūnasa pomnik „Matka”, który zresztą w 1963 r. zdobył Nagrodę Leninowską. Od roku 1960 istniało Muzeum Wsi, które po 2000 r. przestało istnieć. Dlatego cieszę się, że w tym roku, w związku z 80. rocznicą mordu, udało się zorganizować oficjalne obchody, przypomnieć o okolicznościach zdarzeniach, uczcić ofiary. W wolnej Litwie obchody były też organizowane w 2014 r. Ale w porównaniu z czasami sowieckimi okazały się znacznie skromniejsze. **kw**

**W NIEDZIELĘ 12**

MAJA BR. ok. godz. 3.15 rano strażacy dostali zgłoszenie o płonącym obiekcie w Warszawie. Ogromne centrum handlowe Marywilska 44 spłonęło niemal doszczętnie, ogień błyskawicznie się rozprzestrzenił. Przyczyny pożaru są badane, trop wiedzie do Rosji. Restauracja w Gdyni, magazyn palet pod Warszawą, fabryka farb we Wrocławiu i centrum budowlane w Gdańsku – to seria kolejnych usiłowań i podpalen dokonywanych w Polsce na zlecenie GRU.



„Wojna w cieniu”.

Rosja atakuje Zachód

Śmierć polskiego żołnierza broniącego granicy z Białorusią jest symbolem eskalacji wojny hybrydowej prowadzonej przez Rosję z Zachodem. Służby Putina uderzają już nie tylko na granicach z UE i NATO, wykorzystując zadaniowanych „imigrantów”. Narasta fala aktów sabotażu w głębi Europy. Do tego lawina cyberataków. A w tle wszytkiego atomowe pogróżki. Kreml chce wygrać wojnę z Zachodem bez jednego wystrzału, rozbijając, zastraszając i osłabiając go od wewnątrz.

Antoni Rybczyński

Wicepremier Włoch i minister spraw zagranicznych Antonio Tajani twierdzi, że prezydent Rosji prowadzi wielopłaszczyznową wojnę hybrydową. – Putin prowadzi wojnę hybrydową i próbuje przestraszyć Europę i Zachód, ale to część gry – powiedział Tajani telewizji Mediaset 6 czerwca.

Dzień wcześniej Putin ponownie nawiązał do możliwego użycia broni jądrowej, strasząc Europę, że może stać się celem taktycznej broni atomowej Rosji, a USA na to nie zareagują uderzeniem na Rosję. Słowa Tajanego są ważne, bo pokazują, że celem hybrydowych działań Kremla nie są już tylko kraje graniczne czy tradycyjnie uważane przez Moskwę za największych wrogów, ale tak naprawdę już cały Zachód.

Strach czyta wiadomości...

Ostatnie miesiące przynoszą zatrważające informacje o podpaleniach, tajemniczych awariach infrastruktury krytycznej, fali cyberataków, a nawet fizycznych napaściach w różnych miejscach w całej Europie. Wszystko to przy nasilonej wojennej retoryce Kremla.

W październiku ubr. gazociąg na Morzu Bałtyckim i kable telekomunikacyjne zostały uszkodzone po tym, jak chiński statek przeciągnął po nim kotwicę w incydencie, który wciąż jest przedmiotem dochodzenia. Statek ten był później widziany w rosyjskim porcie.



POLSKI ŻOŁNIERZ ZOSTAŁ ZAATAKOWANY 28 MAJA nad ranem w okolicach Dubicz Cerkiewnych (woj. podlaskie). Szeregowy Mateusz Sitek został ranny nożem przez jednego z mężczyzn, którzy w grupie próbowali sforsować stalową zapórę na odcinku granicy polsko-białoruskiej. O jego życie walczyli lekarze w szpitalach w Hajnówce i w Warszawie. Zmarł 6 czerwca.

Wielka Brytania wydalila rosyjskiego attaché obrony w maju po tym, jak dwóch Brytyjczyków zostało oskarżonych o współpracę z rosyjskimi służbami wywiadowczymi w celu podpalenia londyńskiego magazynu.

W kwietniu dwóch niemiecko-rosyjskich obywateli zostało aresztowanych i oskarżonych o próbę ataku na obiekty wojskowe – w tym amerykańskie – w południowych Niemczech.

Niedawno grupa mężczyzn w Wielkiej Brytanii została oskarżona o dokonanie podpalenia siedziby firmy powiązanej z Ukrainą – na zlecenie rosyjskiego wywiadu. Podpalenia powiązane ze służbami Rosji lub Białorusi zdarzają się też w Polsce. W ostatnich miesiącach Rosja została ponadto oskarżona o zakłócanie systemów nawigacji lotniczej GPS w Europie Północnej i krajach bałtyckich.

Rosyjski arsenał wojny hybrydowej

Celem ataków są nie tylko kraje wschodniej flanki NATO i UE. Na przykład Paryż bada wiele ostatnich prorosyjskich operacji sabotażu i wywierania wpływu społecznego we Francji. Zatrzymano mężczyznę o prorosyjskich przekonaniach i podwójnym ukraińsko-rosyjskim obywatelstwie w hotelu na obrzeżach Paryża po tym, jak doznał obrażeń po przedwczesnym detonacji materiałów wybuchowych. Jego celem

miały być obiekty związane z dostarczaniem pomocy wojskowej Ukrainie.

„Financial Times” napisał 4 czerwca, że zachodnie rządy próbują sformułować odpowiedź na rosnącą falę wspieranych przez Rosję prób sabotażu baz wojskowych i infrastruktury cywilnej w Europie. Anonimowy zachodni doradca ds. obrony stwierdził, że Rosja ma „wysocze rozwinięty arsenał” wojny hybrydowej, w tym operacji informacyjnych i psychologicznych oraz sabotażu. Rosja „stale obserwuje” reakcje Zachodu na operacje wojny hybrydowej i „testuje, aby zobaczyć, które z działań są skuteczne”. Wykonawców akcji sabotażowych Rosja szuka np. wśród przestępców po tym, jak rządy europejskie wydalili setki rosyjskich dyplomatów i szpiegów.

Na razie większość aktów rosyjskiego sabotażu ma miejsce w państwach frontowych Europy oraz w krajach położonych najbliżej Moskwy, w tym w Polsce i krajach bałtyckich. Europa wciąż niedostatecznie na nie reaguje, natomiast Biały Dom w niewytłumaczalny sposób wydaje się bagatelizować pojawiające się zagrożenie również w USA. Otwarte granice Ameryki i rosnące partnerstwo między Rosją a Chinami stwarzają bowiem Moskwie nowe możliwości prowadzenia asymetrycznej wojny na terenie głównego przeciwnika. Antyizraelskie protesty w związku z wojną w Strefie Gazy były pierwszym tego przykładem. Finansowane częściowo przez Pekin, szybko stały się pożywką dla rosyjskich, chińskich i irań-

skich kampanii dezinformacyjnych skierowanych przeciwko Stanom Zjednoczonym. 15 kwietnia wybuchł pożar w fabryce pocisków artyleryjskich w Scranton w Pensylwanii. Dwa dni później doszło do eksplozji w jedynym brytyjskim zakładzie produkującym pociski 155 mm. Kijów w dużym stopniu polega na obu tych zakładach.

Putin ma jedną przewagę


Premier Estonii Kaja Kallas twierdzi, że Rosja prowadzi „wojnę w cieniu” przeciwko Zachodowi. Prezydent Litwy Gitanas Nausėda wezwał do czujności, mówiąc, że ma informacje, iż „akty sabotażu mogą się powtórzyć”.

Ponieważ wielu rosyjskich agentów wywiadu zostało już objętych sankcjami, zachodni urzędnicy i eksperci twierdzą, że Kreml zmienia taktykę, zatrudniając innych do operacji hybrydowych – strategii niemilitarnych, w tym cyberataków, ingerencji w wybory i dezinformacji oraz ataków na wrogów prezydenta Władimira Putina.

Putin ma jedną kluczową przewagę nad swoimi wrogami. Demokratycznie wybrani zachodni przywódcy często opracowują plany z myślą o wyborach, które odbywają się mniej więcej co cztery lata. Putin jest dyktatorem i nie musi martwić się o uzyskanie poparcia rodaków, bo nie ma przeciwników. To oznacza, że może wybiegać w przyszłość o dziesięciolecie naprzód. I planować na dekady naprzód. Zresztą tak było i w ubiegłym wieku.

Putin zdaje sobie sprawę z tego, że otwarte zaatakowanie członka NATO teraz jest zbyt ryzykowne. Zamiast tego kremlowski dyktator dąży do osłabienia NATO od wewnątrz, aby stworzyć miękkie punkty, w które mógłby uderzyć w przyszłości. Dlatego też intensyfikuje wojnę hybrydową, która toczy się poniżej progu wojny konwencjonalnej. Jej narzędzia są często trudne do rozpoznania, przypisania i potwierdzenia. Mogą obejmować rozpowszechnianie teorii spiskowych i dezinformacji, wspieranie partii ekstremistycznych w niektórych krajach, podsycanie zagrożeń terrorystycznych i przeprowadzanie cyberataków w celu podważenia fundamentów krajów NATO.

Jednak w ostatnich miesiącach są to też akty sabotażu, ataków fizycznych na infrastrukturę krytyczną, podpalenia i inne działania destabilizujące kraje zachodnie, wprowadzające poczucie niepewności i zagrożenia w społeczeństwach demokratycznych. **kw**



Mój rodowód na starych fotografiach: Tak liczną rodzinę łączyło i nadal łączy Wilno

Z zainteresowaniem czytamy zamieszczane ostatnio w magazynie „Kuriera Wileńskiego” artykuły o rodowodzie wilnian. Wspaniałe bogactwo naszego życia ukazują nam stare fotografie. Z tych pamiątek, które zatrzymały mgnienie życia naszych dziadków i pradziadków, naszego kochanego miasta, naszej małej ojczyzny, gdzie mieszkamy i gdzie przyszliśmy na świat, uczymy się historii.



Krystyna Nausewicz z d. Jacewicz



DZIADEK SYLWESTER (z lewej) z synem Stanisławem idą do opery na spektakl z udziałem Ludmiły, przyszłej żony Stacha, 1939 r.



ROK 1943, Ludmiła i Stanisław już są małżeństwem.



BABCIA HELENA JANUSZKIEWICZ z Zajączkowskich jako położna.



PRABABCIA FELICJA – ze strony mamy Jadwigi Januskiewicz, 1918 r.



KRYSTYNA, młodsza siostra mojej Mamy. Zginęła podczas działań wojennych w 1945 r. w Wilnie.

O czym opowiadają nasze zdjęcia? Jest ich mnóstwo. Zachowaliśmy razem z mężem tę bogatą spuściznę naszego rodowodu. Były w nim zarówno smutek i radość, jak też duma, że mamy w swej rodzinie znanego w Stanach Zjednoczonych i w Polsce muzyka, że mamy też bohatera wojny w osobie ukochanego wujka. Nigdy nie zniknie ból utraty kochanej ciotki Krysi, jak też radość przyjscia na świat nowego życia, co zawdzięczmy mojej babci Helenie, która była położną. Różnorodność jest dla nas czymś bardzo wzruszającym – to nasze życie. Jedno nas łączy – wszyscy jesteśmy wilnianami z dziada pradziada. Do historii naszego rodowodu jak najbardziej wpisuje się nasze mieszkanie przy ul. Mickiewicza (dziś ul. Gedymina). Bywały lata, że mieszkały w nim cztery pokolenia. Wszystkim starczało miejsca i gościnności. W naszej relacji przeplatają się rody Januskiewiczów ze strony mojej Mamy, jak też Jacewiczów ze strony Ojca. Nie znałam swojej prababci Felicji, z domu Januskiewicz, ale opowiadano, że była to osoba wyniosła, a jednocześnie serdeczna, mówiono też, że jest z rodu szlachetnie urodzonych. Niestety, zawierucha rewolucyjna 1917 r. nam ją zabrała.

Mój dziadek Sylwester Januskiewicz ubóstwiał prace ze sprzętem mechanicznym, stale coś wymyślał, był człowiekiem uzdolnionym technicznie, miał pracownię przy ul. Mickiewicza. Był jednym z pierwszych kierowców transportu miejskiego, pierwszych autobusów oraz pierwszych taksówek w Wilnie. Jego żoną, czyli moją babcią, była Helena z domu Zajączkowska, z zawodu położna. Była to osoba łagodna i często opowiadała nam o dzieciach, którym miała szczęście pomóc przyjsć na świat.

Nie da się zapomnieć mojej ciotki Krystyny, córki Januskiewiczów. Zginęła w ostatnich dniach wojny podczas działań wojennych w Wilnie. Wyszła z domu i nie wróciła. Poszukiwano jej długo, ale niestety... Zachowało się zdjęcie z Pierwszej Komunii Świętej Krysi. Bardzo to zdjęcie cenimy. W naszym rodowodzie jest też piękny wątek miłosny. Dziadek Sylwester pracował jakiś czas w Teatrze na Pohulance jako maszynista sceniczny, a syn Stanisław był dekoratorem scenicznym. Pracując w teatrze, Stanisław zapoznał się z przyszłą żoną, śpiewaczką operową Ludmiłą. Gdy skończyła się wojna, młodzi wyjechali do Polski, do Szczecina. Ich syn



TRZEJ KOLEDZY WILEŃSCY.

Mój dziadek Sylwester Januskiewicz to ten pierwszy od prawej.



POŚWIADCZENIE obywatelstwa polskiego mojego dziadka Sylwestra Januskiewicza i jego rodziny.



WUJEK BRONISŁAW JANUSKIEWICZ wraz z żoną Rozamundą Joy (Wielka Brytania).



TO MÓJ DZIADEK Sylwester Januskiewicz, 1914 r.



MOJA MAMA JADWIGA JANUSKIEWICZ (z prawej) z koleżanką podczas spaceru ulicą Mickiewicza w Wilnie.

ROK 1930, RODZINA ZE STRONY MOJEJ MAMY.

Na kolanach babci Heleny – córeczka Kryisia, od lewej u góry syn Broniek, obok syn Staszek, na kolanach u dziadka Sylwestra moja mama Jadwiga i pośrodku starsza siostra Janina.



KRYSI OJCIEC EDWARD JACEWICZ (z prawej) z przyjaciółmi w Wilnie, 1945 r.



OKRĘT POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ ORP „Grom”.



DZIADEK SYLWESTER jako kierowca miejskiego transportu, 1928 r.



MÓJ WUJEK BRONISŁAW JANUSZKIEWICZ (z lewej) z przyjacielem stoją na dziobie okrętu „Grom”, 1938 r.



FOT. OKRETU ORP „GROM” – DOMENIA PUBLICZNA

Ludomir Marcin Januskiewicz był chłopakiem uzdolnionym muzycznie. Studiował w konserwatorium w Gdańsku. Jako utalentowany w tej dziedzinie został wysłany na stypendium do Stanów Zjednoczonych. Tam czekała na niego prawdziwa kariera, grał w zespołach jazzowych oraz komponował utwory muzyczne.

Naszą dumą z czasów wojny bez wątpienia jest Bronisław Januskiewicz, łącznościowiec z wojennego okrętu ORP „Grom”. To słynny okręt-niszczyciel, jeden z najlepiej wyposażonych okrętów wojennych w czasie drugiej wojny światowej, nazywany przez Niemców „Polskim Diabłem”, bo skutecznie niszczył wrogie jednostki. Broniek w roku 1937 wyjechał do Polski, na studia do Akademii Żeglugi Morskiej w Gdyni. Gdy rozpoczęła się wojna, Bronisław służył na tym światowej sławy kolosie żeglugi morskiej. 4 maja 1940 r. w bitwie o Narwik, strategicznym, niezamierzonym porcie na północy Norwegii, ORP „Grom” zatonął trafiony przez dwie niemieckie bomby lotnicze i do dziś leży na dnie Morza Norweskiego. Poległo wówczas 59 marynarzy. Broniek należy do tych marynarzy, którzy zostali uratowani przez brytyjskie okręty. Po długotrwałej rehabilitacji Broniek zdecydował się zostać w Wielkiej Brytanii, ponieważ Wilno nie było już polskie. O dzielnym marynarzu wojennym Bronisławie Januskiewiczzu można pisać tomy. Świadczą też o tym nagrody, które otrzymał dzielny wilnianin.

Natomiast mój dziadek ze strony Ojca, Jan Jacewicz, był również człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym. Pochodził ze szlachty. Fachowo grał na skrzypcach. Miał piękną dorożkę, pojazd, który świadczył usługi w Wilnie na wszelkie uroczystości rodzinne i weselne. W roku 1912 wybudował dom rodzinny na Zwierzyncu i prężnie przyczynił się do budowy kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Wilnie. Cieszymy się, że cegiełka od naszego rodu jest w tym kościele.

Obie rodziny, Januskiewiczów i Jacewiczów, były uzdolnione muzycznie i cieszy mnie, że jest kontynuacja pokoleniowa. Tak w wielkim skrócie mogę przytoczyć historię naszego rodu i miło mi, że mogę podzielić się nią z czytelnikiem. **KW**

Zdjęcia pochodzą z archiwum rodzinnego Krystyny Nausewicz. Zdjęcia opracował Henryk Nausewicz.



Wspólna historia, wspólne korzenie. Warto interesować się Litwą

Język litewski ma duży potencjał, jednak aby go wykorzystać, trzeba włożyć w to dużo pracy – uważa dr Tatjana Vologdina, pomysłodawczyni i organizatorka Międzynarodowego Kongresu Lituanistów we Wrocławiu. W maju odbył się on po raz siódmy.



Antoni Radczenko

Międzynarodowy Kongres Lituanistów, organizowany przez Uniwersytet Wrocławski, stał się jedną z wielu wizytówek tej uczelni.

UE, NATO i traktat polsko-litewski

2024 jest rokiem bogatym w ważne rocznice w dziejach stosunków polsko-litewskich, których Kongres nie mógł pominąć. – Tegoroczna, siódma edycja Międzynarodowego Kongresu Lituanistów, która odbyła się w dniach 27–28 maja na Uniwersytecie Wrocławskim, przebiegła bardzo pomyślnie. Wyróżniała się bogatym programem upamiętniającym ważne rocznice, takie jak: 20-lecie przystąpienia Litwy i Polski do Unii Europejskiej, 20-lecie członkostwa Litwy oraz 25-lecie członkostwa Polski w NATO, a także 30. rocznicę podpisania traktatu o przyjaznych stosunkach i dobrośędzkiej współpracy między Litwą a Pol-

ską. Program obejmował trzy wykłady eksperckie oraz ponad 50 referatów w 12 sekcjach tematycznych, a także debatę ekspercką z udziałem przedstawicieli Komisji Europejskiej we Wrocławiu. Wśród prelegentów znaleźli się naukowcy i studenci z polskich i zagranicznych uczelni, a także przedstawiciele ośrodków badawczych, takich jak Instytut Literatury Litewskiej i Folkloru. Kongres uświetniły także wydarzenia kulturalne, w tym wystawa Mariusa Jonutisa oraz wieczór litewskich pieśni i tańców – powiedział w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” dr Tatjana Vologdina, kierowniczka Studium Języka i Kultury Litewskiej na Uniwersytecie Wrocławskim, pomysłodawczyni i główna organizatorka Międzynarodowego Kongresu Lituanistów.

Kochanowski i Święto Pieśni

Zdaniem pomysłodawczyni Kongresu to właśnie wystawa poświęcona twór-

czości Jana Kochanowskiego była jedną z najlepszych elementów tegorocznego wydarzenia lingwistycznego.

– Największym sukcesem Kongresu była pomyślna współpraca między litewską a polską stroną, owocująca wystawą „O niczym i o wszystkim” opartą na ilustracjach do litewskiego wydania fraszek Jana Kochanowskiego. Wernisaż odbył się w ramach Kongresu, ale dzięki uprzejmości dyrektora Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Jana Harasimowicza, wystawa będzie dostępna dla wszystkich zainteresowanych do końca sierpnia w Wieży Matematycznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Wernisaż wystawy uświetnili swoją obecnością: autor grafik Marius Jonutis, tłumaczka Regina Kożeniauskienė oraz kurator Gytis Vaškėlis. Chcielibyśmy szczególnie podziękować Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego, z prof. Harasimowiczem na czele, za wsparcie! – dzieli się kierowniczka studium uczelnianego.



Prezesa Fundacji „Pobliza” oraz współorganizatorka Międzynarodowego Kongresu Lituaniistów Katarzyna Pyrka dodaje, że stulecie Święta Pieśni było również ważną częścią Kongresu. – Ważnym wydarzeniem było uczczenie stulecia Święta Pieśni. Sutartinės w wykonaniu zespołu Trys Keturiose zabrzmiały niesamowicie w barokowych wnętrzach Auli Leopoldina na Uniwersytecie Wrocławskim. Te tradycyjne litewskie pieśni wielogłosowe nabrały szczególnej głębi w historycznej przestrzeni tego miejsca – dodała nasza rozmówczyni.

Promocja języka

Vologdina oraz Pyrka podkreślają, że język litewski oraz sama Litwa mogą być bardzo interesujące dla świata. – Litwa, jej język i kultura mają wielki potencjał, ale by go wykorzystać, trzeba włożyć

wiele pracy i zaangażowania, czego przykładem jest Międzynarodowy Kongres Lituaniistów. Wyzwaniem jest także utrzymanie ośrodków lituanistycznych i bałtystycznych w świecie: wiele zależy tu od wsparcia ze strony litewskiej, a także od nastawienia państw i uczelni, w których takie ośrodki istnieją, oraz od osób pracujących w takich ośrodkach. Jeśli chodzi o Polskę, to mamy oczywiście wiele wspólnego – wspólną historię, wspólne korzenie – dlatego łatwo odnaleźć motywację i powody, by uczyć się i interesować się Litwą. Widzę to po swoich studentach; część z nich przychodzi z powodu sentymentu rodzinnego, „Pana Tadeusza” i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w trakcie studiów dowiadują się więcej na temat Litwy, zaczynają poznawać zupełnie inny język i kulturę, wyjeżdżają na projekty na Litwę i zaczyna pociągać ich zupełnie coś innego – archaiczna, pogańska kultura, język – zupełnie inny niż te, które dotąd znali – twierdzi Vologdina.

Pyrka dodaje, że archaiczność języka litewskiego dodaje mu atutów. – Litwa i język litewski są interesującymi zjawiskami dla badaczy z innych państw Europy z kilku powodów: język litewski jest jednym z najstarszych i najbardziej archaicznych języków indoeuropejskich, co czyni go cennym obiektem badań dla lingwistów i historyków języka, a bogata i różnorodna kultura Litwy oferuje możliwości badawcze w dziedzinie historii i kultury. Dzięki wydarzeniom takim jak Międzynarodowy Kongres Lituaniistów naukowcy z różnych krajów mają okazję nawiązać kontakty, współpracować, wymieniać się wiedzą i doświadczeniami oraz promować badania nad Litwą i jej dziedzictwem. Na tegorocznej edycji gościliśmy we Wrocławiu badaczy m.in. z Gruzji, Estonii, Czech czy Włoch i mogliśmy wysłuchać m.in. referatów o litewskiej hierarchii sonorności, tłumaczeniach literatury litewskiej na język estoński czy o zapożyczeniach w internetowym języku litewskim, a także bardzo aktualnych kwestiach, takich jak dezinformacja w litewskim internecie czy białoruski litwinizm – wymienia prezesa fundacji.

Rola Polski

Czy Polska może przyczynić się do popularyzacji Litwy i języka litewskiego? – Zdecydowanie tak! Widzimy kilka kluczowych obszarów, w których Polska może odegrać istotną rolę, takich jak: współpraca akademicka, kursy i programy językowe czy promowanie kultury litewskiej. Polskie uniwersytety i instytucje naukowe nawiązują i zacieśniają współpracę z litewskimi ośrodkami akademickimi, istnieją wspólne projekty badawcze, programy wymiany studenckiej i kadr. Wszystkie te projekty należy rozwijać i zacieśniać współpracę, a organizacja międzynarodowych konferencji może zwiększyć zainteresowanie językiem litewskim w środowisku akademickim. Wierzmy, że przyczynia się do tego również Międzynarodowy Kongres Lituaniistów – podkreśliła Vologdina. kw

Organizatorami VII Międzynarodowego Kongresu Lituaniistów były: Uniwersytet Wrocławski – Studium Języka i Kultury Litewskiej, Koło Naukowe Lituaniistów „Labas” oraz Fundacja „Pobliza”. Kongres odbywa się od 2013 r.

POCOPOTEK



*Czerwowa pogoda
poziomką pachnąca
wiąże dziś dziewczynkom
kokardy ze słońca.
Chłopcom złote żagle
napina na chmurze,
zaprasza w dalekie,
podniebne podróże.
I biegnie z bukietem
przez ogromny świat –
dla każdego dziecka
niesie jeden kwiat.*

Czy wiecie, że...

Zanim wynaleziono druk

Były to czasy, kiedy powielania tekstów dokonywano drogą ręcznego przepisywania (kopiowania), a więc sposobem pochłaniającym za dużo czasu i wysiłku, aby mógł zaspokoić rosnące wymagania, wynikające z potrzeby coraz to szerszego rozpowszechniania książki i wiedzy. Nie mogły już temu podołać klasztorne i świeckie warsztaty kopistów. Aby zaspokoić potrzebę większej liczby identycznych egzemplarzy jakiegoś tekstu, uciekano się do mechanizacji ich wykonania. Poszczególne teksty rytowano w deskach, z których następnie odbijano egzemplarze identycznych kopii zwanych ksylogramami (*ksylos* znaczy po grecku „drewno”, *grapho* – „pisać”). Sposobem tym tworzone nawet całe książki, zwane blokami. Jednakże wobec zbyt małej liczby odbitek, jakie można było uzyskać z jednej deski, oraz powolności procesu, ten rodzaj produkcji książkowej sprawy nie rozwiązywał.

Zawody przyszłości

A może będę webmasterem?

„No tak, może i byłbym, tylko najpierw muszę wiedzieć, kto to taki i co robi” – powie niejeden z was. Spokojnie, służę wyjaśnieniem. Otóż webmaster to inaczej projektant stron WWW, czyli osoba zajmująca się przygotowaniem i administrowaniem stron internetowych. Strony WWW składają się z tekstu i elementów multimedialnych, np. grafika, dźwięk. Teraz wystarczy odpowiedzieć „tak” lub „nie” na kilka pytań, a będzie jasne, czy moglibyście zostać webmasterem!

1. Lubicie nowe pomysły?
2. Macie wyobraźnię przestrzenną i dobrą pamięć?
3. Jesteście dokładni, czasami nawet za bardzo?
4. Potraficie przez długi czas pracować nad jedną rzeczą?

5. Czy zrażają was niepowodzenia?

6. Jesteście komputerowym maniakiem – bez przerwy moglibyście (gdyby tylko pozwolili na to rodzice) grać w gry, ściągać coś z netu, testować najprzeróżniejsze programy?

Większość odpowiedzi „tak” – z pewnością macie zadatki na świetnego webmastera. Tylko nie zapomnijcie, że oprócz waszego komputera istnieje mnóstwo innych, ciekawych rzeczy.

Większość odpowiedzi „nie” – jeśli nie lubicie komputerów, to nie możecie zostać webmasterem. I po co komu webmaster, który zapomina o najważniejszych szczegółach i większość prac przygotowuje byle jak?

Nasze związki w mowie

Pocałunek Judasza

Określenie „pocałunek Judasza” oznacza w przenośni fałszywą, obtudną uprzejmość, czułość. Judasz to inaczej człowiek podstępny, obtudny, zdrażliwy. Według Biblii Judasz powiedział sługom kapłańskim, z którymi przyszedł: „Kogokolwiek pocałuję, on to jest, chwytajcie go”, a przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: „Bądź pozdrowiony, Rabbi!”, i pocałował go. Tym samym zdradził Jezusa i wskazał oprawcom ich ofiarę.

Rymowanka niespodzianka

*Kot Gąbrysi przy obiedzie
Połknął talerz i trzy śledzie.*

Fascynujący świat zwierząt

Poznajcie mięczaki

Ośmiornice, kałamarnice i mątwy to głowonogi. Muszla u tych mięczaków jest schowana pomiędzy fałdami skóry. Ośmiornice mają osiem ramion, a mątwy i kałamarnice – dziesięć. Na długich ramionach znajdują się przyssawki, które pomagają w chwytaniu zdobyczy.

Ale dowcip!

Ostatni dzień szkoły. Mądrała wpada spóźniony. Na schodach stoi dyrektor i woła:

– Dziesięć minut spóźnienia!

– Jejku, ja też! – stwierdza Mądrała ze zrozumieniem.



Podjęcie pracy na lato może przynieść korzyści zarówno młodzieży, jak i pracodawcom. Należy jednak przestrzegać przepisów.

Praca na lato dla nieletnich. Poradnik dla młodzieży i rodziców

Letnie miesiące to czas, kiedy wielu uczniów chce podjąć pracę, aby zarobić dodatkowe pieniądze i zdobyć doświadczenie zawodowe. Niestety, jak wskazują specjaliści z urzędu pracy, ich zaangażowanie na rynku pracy napotyka liczne przeszkody. Główne problemy to brak popytu ze strony pracodawców oraz niska motywacja i świadomość wśród samych nieletnich.



Anna Pawłowicz-Janczys

Młodzi pracownicy często nie posiadają odpowiednich umiejętności, wiedzy ani doświadczenia, co utrudnia im znalezienie zatrudnienia. Dodatkowo młodzież nie zawsze rozumie, co oznacza odpowiedzialność zawodowa, a oferty pracy, które są dostępne, niekoniecznie im odpowiadają. Na przykład, praca przy zbieraniu owoców lub jako sprzątaczką nie cieszy się popularnością z powodu dużych odległości do miejsca pracy, niedopasowania do zespołów starszych pracowników czy obawy przed pracą z pieniędzmi.

Pracodawcy z kolei często nie są dobrze poinformowani o możliwościach zatrudniania nieletnich. Brak wiedzy na temat formalności związanych z zatrudnieniem młodzieży sprawia, że wiele firm rezygnuje z oferowania takich stanowisk. Dodatkowo, nawet jeśli pracodawcy są zainteresowani, to często brakuje im wolnych miejsc pracy.

Aby zachęcić pracodawców do zatrudniania młodzieży, niektóre samorządy oferują finansowe zachęty. Przykładowo w tym roku miasto Wilno wprowadziło program, w którym firmy zatrudniające uczniów w okresie letnim mogą otrzymać dofinansowanie w wysokości 400 euro. Tęgo rodzaju inicjatywy mają na celu zwiększenie liczby ofert pracy dla młodych ludzi i poprawę ich szans na rynku pracy.

Podejście do pracy

Warto, aby młoda osoba szukająca pracy odpowiednio się przygotowała do podjęcia nowego wyzwania. Przyjęcie odpowiedniego podejścia do pracy jest kluczowe, aby doświadczenie zawodowe było pozytywne i rozwijające. Podejmując pracę, warto być otwartym na nowe doświadczenia i gotowym do nauki. Wiele osób, z którymi będziesz współpracować, zdaje sobie sprawę, że to może być twoje pierwsze doświadczenie zawodowe. Otwartość i chęć do uczenia się są bardzo cenione przez pracodawców i współpracowników. To także pomoże ci szybciej adaptować się do nowych obowiązków i środowiska pracy.

Praca, zwłaszcza pierwsza, może być wyzwaniem. Dlatego ważne jest, abyś miał wsparcie ze strony rodziny i bliskich. Rodzice mogą pomóc ci w radzeniu sobie z trudnościami, a regularne pochwały za dobrze wykonaną pracę mogą znacząco

podnieść twoje morale. Pamiętaj, że każda pochwała i pozytywna opinia o twojej pracy to krok w kierunku budowania twojej pewności siebie i motywacji.

Upewnij się, że dokładnie rozumiesz, czego się od ciebie oczekuje w pracy. Pracodawcy powinni zapewnić ci odpowiednie szkolenie i jasne instrukcje dotyczące twoich obowiązków. Nie bój się zadawać pytań, jeśli coś jest niejasne. Lepiej jest zapytać i upewnić się, że wykonujesz zadanie poprawnie, niż popełnić błąd z powodu braku wiedzy. Zrozumienie twoich obowiązków i procedur pracy pozwoli ci lepiej się do niej dostosować i pracować efektywnie.

Gdzie szukać pracy dla nieletnich?

Wspólnie z rodzicami lub samodzielnie sprawdź możliwości zatrudnienia w lokalnych sklepach, restauracjach, kawiarniach czy u sąsiada, który jest rolnikiem. Takie miejsca często zatrudniają młodzież na okres wakacyjny. Możesz osobiście zapytać o oferty pracy lub poszukać ogłoszeń. Korzystaj z portali ogłoszeniowych, grup na Facebooku oraz stron internetowych dedykowanych ofertom pracy dla młodzieży. Internet jest pełen zasobów, które mogą pomóc ci znaleźć odpowiednie zatrudnienie. Pamiętaj o sprawdzaniu wiarygodności ofert i unikaniu podejrzanych ogłoszeń. Każdą ofertę przedyskutuj z rodzicami lub bliską osobą dla własnego bezpieczeństwa.

Lokalni urzędy pracy często mają oferty skierowane specjalnie do młodzieży. Warto tam zasięgnąć informacji, ponieważ mogą oni oferować dodatkowe wsparcie i doradztwo w procesie poszukiwania pracy.

Na co zwrócić uwagę

Zatrudnianie nieletnich wymaga przestrzegania określonych przepisów prawnych. Na Litwie osoby poniżej 16. roku życia mogą pracować jedynie w ramach określonych przez prawo warunków i na lekkich stanowiskach. Rodzice powinni upewnić się, że praca, którą ich dziecko podejmuje, jest zgodna z przepisami i bezpieczna.

Praca nieletnich musi być ograniczona czasowo. Zgodnie z prawem młodzież może pracować maksymalnie 6 godzin dziennie i 30 godzin tygodniowo podczas


wakacji. Powyżej 16 lat – maksymalnie 8 godzin dziennie i 40 godzin tygodniowo. Ważne jest, aby dzieci miały czas na odpoczynek i inne aktywności. Praca powinna być lekka i bezpieczna, nie może zagrażać zdrowiu ani rozwojowi dziecka. Przykłady odpowiednich zajęć to: prace biurowe, sprzedaż w sklepie, prace ogrodnicze czy porządkowe. Unikaj pracy, która wymaga dużego wysiłku fizycznego lub jest wykonywana w niebezpiecznych warunkach.

W przypadku osób poniżej 16. roku życia konieczna jest pisemna zgoda jednego z rodziców na podjęcie pracy. Rodzice powinni dokładnie przeczytać i zrozumieć warunki zatrudnienia, zanim wyrażą zgodę. Nawet w przypadku pracy sezonowej warto zadbać o formalną umowę. Powinna ona zawierać wszystkie istotne informacje, takie jak: wynagrodzenie, zakres obowiązków oraz czas pracy. Umowa zapewnia bezpieczeństwo i jasno określa warunki zatrudnienia.

Przykłady ofert pracy dla nieletnich

Kelnerowanie, prace pomocnicze w kuchni czy sprzedaż lodów to popularne zajęcia dla młodych ludzi. Takie stanowiska pozwalają zdobyć cenne umiejętności komunikacyjne i pracy w zespole. Zbieranie owoców i warzyw na farmach to często oferowane stanowiska pracy sezonowej. Praca na świeżym powietrzu i fizyczna aktywność mogą być atrakcyjne dla wielu młodych ludzi. Obsługa klienta w sklepach, prace magazynowe czy pomoc w sprzedaży to kolejne możliwości zatrudnienia. Praca w handlu uczy odpowiedzialności i zarządzania czasem.

Podjęcie pracy na lato może przynieść wiele korzyści zarówno młodzieży, jak i pracodawcom. Kluczem do sukcesu jest przestrzeganie przepisów, zapewnienie odpowiedniego wsparcia i motywacji oraz jasna komunikacja. Dzięki temu młodzież może zdobyć cenne doświadczenie zawodowe, a pracodawcy zyskają zaangażowanych pracowników na okres wakacyjny.

Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronach internetowych dedykowanych rynkowi pracy oraz w lokalnych urzędach pracy. Rodzice i młodzież powinni wspólnie szukać najlepszych ofert, aby zapewnić bezpieczne i wartościowe doświadczenie zawodowe. 

Skrzydółko czy nóżka?



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON

Bardzo nieoryginalny tytuł. To pytanie, zresztą godne Hamleta, zostało głośno zadane w znanym francuskim filmie „Skrzydółko czy nóżka” z Louisem de Funèsem i Coluche’em. Strony są podzielone – ktoś lubi skrzydła, a ktoś nóżki. Wydaje się, błaha sprawa. Co można powiedzieć o tak banalnej kwestii jak skrzydółko? A jednak.

Oto kilka ciekawych pomysłów na marynatę (na 1,2 kg skrzydełek z kurczaka)

Marynata kokos & curry:

200 ml mleka kokosowego, 1 łyżka żółtej pasty curry, 3–4 cienkie plasterki imbiru, sok z 1 limonki, 2 łyżki sosu sojowego, 1 łyżeczka mielonej czerwonej papryki, 1 łyżka miodu.

Marynata z wiśniami:

50 ml sosu barbecue, 20 ml koncentratu pomidorowego, 30 ml oleju, 1 łyżka granulowanego czosnku, 1 łyżeczka ostrej papryki w proszku lub do smaku, 1 łyżeczka soli, 200 g rozgniecionych na papkę mrożonych wiśni.

Marynata czosnkowa:

2 małe ostre papryczki zmielone blenderem razem z 6–8 ząbkami czosnku, 50 ml białego octu winnego, 1 łyżka mielonej słodkiej papryki, 1 łyżeczka mielonej ostrej papryki, 50 ml oliwy, 1 łyżka miodu, 5–6 gałązek świeżego tymianku, 1 łyżka soli.

Pomarańczowa marynata:

1 łyżka wędzonej papryki, 1 łyżka koncentratu pomidorowego, 3 łyżki nasion kolendry, 2 łyżki ostrej musztardy, sok z 2 pomarańczy i łyżka tartej skórki, 20 g octu ryżowego, 50 g miodu, 50 g oleju, sól, pieprz.

Wymieszaj wszystkie składniki marynaty, dodaj skrzydełka z kurczaka i odstaw na 2–3 godziny, a najlepiej na całą noc. Te marynaty sprawdzają się także przy pieczeniu w piekarniku.

I co z tym skrzydełkiem?

Potrzebujesz szybko i niedrogo nakarmić wielu ludzi na świeżym powietrzu? Oczywiście wyborem mogą być skrzydełka z kurczaka, zwłaszcza jeśli nie korzystasz z grilla zbyt często, ale chcesz być pewnym efektu. Są łatwe w przygotowaniu i pieką się szybciej niż zwykły szaszłyk. Nawet dzieci uwielbiają chrupiące skrzydełka, a różnorodność przepisów pozwoli za każdym razem zaskoczyć bliskich nowym daniem.

Idealny rozmiar. Trochę anatomii

Do przygotowania na grillu najlepiej nadają się skrzydełka średniej wielkości – małe okażą się zbyt suche, a zbyt duże mogą świadczyć o tym, że ptak był karmiony wątpliwej jakości karmą. Skrzydła z kurczaka składają się z trzech części: ramienia, przedramienia i lotki. Skrzydło powinno zgiąć się w dwóch miejscach, gdzie znajdują się przeguby. Znajdź oba stawy i poczuj palcami dołeczki. To są punkty połączenia. W tych miejscach zwykle przekrąja się skrzydło. W każdym razie wielkość kawałka powinna być dostosowana do sprzętu. Można przecież odciąć tylko lotkę – mimo wielu zaleceń internetowych nie wyrzucaj jej, a zbierz i zamroź, a potem wykorzystaj do gotowania rosołu. Można, wykręcając części skrzydła w stawach, założyć lotkę na górę ramienia i tak powstanie taki stabilny kawałeczek, zabezpieczony przed szybkim spalaniem będącej luźno lotki. Można nadziać skrzydełko wzdłuż na szpikulec, ale czy wyobrażamy sobie pieczenie na grillu pojedynczych skrzydeł, jeśli jedna osoba może zjeść i pięć, i siedem, a może i więcej skrzydeł?

Schłodzone lub zamrożone

Preferowane jest mięso schłodzone, ponieważ jest już gotowe do natychmiastowego przetworzenia i można ocenić jego konsystencję i zapach:

- normalne odcienie skrzydeł są od jasnoróżowego do lekko niebieskawego; brązowo-żółte odcienie wskazują na nieświeży produkt, czysty biały kolor też jest podejrzany;
- niedopuszczalne są plamy i siniaki na powierzchni skrzydeł, zabrudzenia i uszkodzenia skóry;
- skrzydełka nie powinny być śliskie i lepkie;
- mięszs powinien być elastyczny i szybko regenerować się po naciśnięciu go palcem;
- niedozwolone są jakiegokolwiek nieprzyjemne zapachy.

Mięso mrożone może nie jest gorszej jakości, ale nie da się ocenić świeżości oryginalnego produktu i ilości wcześniejszych zamrożeń – trzeba będzie zaufać sprzedawcy.

Marynowanie

Przede wszystkim sprawdź, czy nie ma na skrzydłach piór – w razie potrzeby usuń je. Mycie drobiu nie jest zalecane, by uniknąć możliwego zakażenia w kuchni przez krople wody, które mogą popaść na różne kuchenne powierzchnie. Skrzydła osusz papierowym ręcznikiem – woda nie powinna być składnikiem marynaty.

Nawet jeśli po prostu natrzesz skrzydełka przyprawami i solą, a następnie usmażysz je na węglach, będą pyszne. Ale jeśli potrzymasz je w marynacie, danie okaże się znacznie ciekawsze i usmaży się szybciej. Marynata zmiękcza włókna mięsa, dzięki czemu skrzydełka pieką się równomiernie w środku i nie przypalają się na zewnątrz.

Przed marynowaniem zaleca się nakłuć grubą skórę w kilku miejscach, aby mięso było dobrze nasiąknięte marynatą. Lepiej zostawić drób w marynacie na noc lub przynajmniej na co najmniej cztery godziny. Marynaty nie powinno być ani za dużo, ani za mało, aby skrzydełka nie pływały w niej, a jednocześnie były dobrze namoczone. Prawidłowa ilość marynaty to szklanka na 1 kg skrzydełek. Marynata to jeden z prostych składników, który każdy może przygotować.

Jak smażyć skrzydełka z kurczaka

Niezbędne są odpowiednie węgle: powinny się dobrze palić, w środku pozostaną ogniste czerwone, z wierzchu pokryte szarym popiołem. Rozgrzej ruszt grillowy i posmaruj go kawałkiem tłuszczu lub oleju. Skrzydełka można smażyć na roznach do szaszłyków, ale jest to dość kłopotliwe – kawałki zwisają z szaszłyków i przypalają się.

Przed położeniem skrzydełek na grillu strząśnij lub wytrzyj marynatę, zwłaszcza jeśli są jakieś kawałeczki, bo mogą się przypalić. Jeśli użyłeś marynaty na bazie fermentowanych produktów mlecznych, musisz ją usunąć papierowymi ręcznikami. Nie układaj skrzydełek zbyt ciasno względem siebie, aby gorące powietrze opływało je również z boków – dzięki temu będą dobrze się smażyły.

W folii otrzymasz najzdrowsze skrzydełka z kurczaka: pieką się równomiernie, pozostają soczyste i nie przypalają się. Ale właśnie dlatego pieczenie w folii nie jest zbyt popularne – wszyscy uwielbiają chrupiącą skórę. Aby połączyć przyjemne z pożytecznym, można przygotować zdrowe skrzydełka w folii, a na koniec położyć je na grillu bez folii na kilka minut. Aby skrzydełka równomiernie się usmażyły, należy je często obracać, co 2–3 minuty. No cóż, kto powiedział, że będzie łatwo?



ZABYTKOWE MURY, choć nadgryzione zębem czasu, budzą respekt.

Historia Rzeczypospolitej Pawłowskiej opowiadana w byłej lodowni

Reforma w Pawłowie była niezrozumiała dla świadomości zwykłego właściciela ziemskiego – jak można zrzec się prawa do korzystania z pracy przymusowej, majątku i osoby należącego do niego chłopca? Jak można zwolnić chłopów pańszczyźnianych z obowiązków? A jednak stało się to możliwe prawie całe sto lat przed zniesieniem pańszczyzny na Litwie. Właśnie tutaj, w Pawłowie.



Anna Pieszko

Na mapie zabytków przywracanych do życia w rejonie sołeczniczym pojawił się kolejny obiekt. Dawna lodownia, znajdująca się na terenie XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej Pawłowskiej, po renowacji stała się miejscem opowiadającym historię tej unikatowej, eksperymentalnej republiki, o której mówiono w XVIII w., że w państwie są trzy rzeczpospolite: Polska, Litewska i Pawłowska.

Lodownia otwarta dla zwiedzających

Lodownia została odrestaurowana staraniami Samorządu Rejonu Sołeczniczego oraz ze środków Państwowego Programu Ochrony Dziedzictwa. Uroczyste otwarcie obiektu miało miejsce 24 maja br. Lodownia – choć mocno zniszczona – była najlepiej zachowanym obiektem Republiki Pawłowskiej. Prace renowacyjne trwały tu od 2017 r. Wzmocniono fundamenty, ściany i konstrukcję dachu, odbudowano dach i schody.

– W głębokim na trzy metry dole lodowni umieszczano bryły lodu przynoszone zimą z pobliskiej rzeki Mereczanki. Dzięki temu latem można było przechowywać tu żywność. Obecnie zwiedzający mogą zobaczyć odtworzoną piwnicę, a na kolejnych piętrach zapoznać się z historią Republiki Pawłowskiej za pośrednictwem filmików, tablic interaktywnych. Można tu teraz podziwiać również eksponaty wypożyczone z muzeum w Turgielach, m.in. autentyczne zachowane fragmenty dekoracji pałacu w Pawłowie. Jednorazowo lodownia może przyjąć 15-osobową grupę zwiedzających – tłumaczy Wioletta Baranowska, kierowniczką znajdującego się nieopodal dworku w Wilkiszkach.

Postępowa radykalna reforma

Rzeczpospolita Pawłowska to było bezprecedensowe zjawisko w Europie Środkowej i jedna z najbardziej radykalnych reform w państwie polsko-litewskim w II połowie XVIII w. Ks. Paweł Brzostowski stworzył tu państwo włościąnskie, w którym nadał chłopom wolność i przekazał im władzę.

– Założycielem tego minipaństwa w państwie był ks. kanonik Paweł Ksawery Brzostowski, bardzo młody, 28-letni jeszcze człowiek. Był majątny, więc kupił od Korsaków w 1767 r. dobra Merecz nieopoda-



MAKIETA PAŁACU z okresu przedwojennego.

dal Turgiel. Zależało mu, jak to ujął, by „uszcześliwić ludzi”. Początki były trudne, bowiem, jak pisał: „W roku 1767 znalazł ziemię lasem zarosłą, rzekę Mereczankę do Niemna wpadającą, nieludną. I tych garstkę ludzi zdziczałych szukać trzeba było po lasach, którzy w nędzy i mizeryi żyli obciążeni robocznymi w stanie niewolniczym” – opowiada Łucja Jurgielewicz, współautorka wydanej w 2014 r. po litewsku książki „Paweł Ksawery Brzostowski – Republika Pawłowska”. Już niebawem, w 1769 r., część ziemianstwa polskiego i litewskiego musiała przeżyć prawdziwy szok. Pawłów zaś stał się słynny nawet poza granicami Rzeczypospolitej.

– W 1769 r. Brzostowski w swoich dobrach na obszarze 3 tys. ha ogłosił państwo włościąnskie – Rzeczpospolitą Pawłowską. Chciał przekazać chłopom ideę, którą można ująć następująco: ziemia wasza – matka wasza. Ziemia ta was będzie karmiła i już nigdy nie zaznacie głodu. Wydał konstytucję, na mocy której był powołany samorząd, w którym mieli uczestniczyć wolni obywatele republiki. Republikę nazwał swoim imieniem, jako Republikę Pawłów. Został wybrany na prezydenta tej republiki. Powołany był też dwiuzbowy parlament. To minipaństwo nie miało odpowiednika w ówczesnej Europie – opowiada o reformach Łucja Jurgielewicz.

Ustawa znosiła poddaństwo chłopów i nadawała im wolność osobistą. W zamian za czynsz lub odpracowanie chłopci otrzymali ziemię w wieczyste użytkowanie z prawem dziedziczenia przez potomków. – Rzeczpospolita Pawłowska funkcjonowała jak prawdziwe państwo. Miała: własną konstytucję, parlament, herb, pieniądze,

kasę samopomocy, szkołę elementarną, sąd, pomoc lekarską. Dzięki swojej pracy chłopci mogli prowadzić dostatnie życie. U schyłku istnienia Republiki Pawłowskiej chłopci w 80 proc. posiadali umiejętność czytania i pisania, dzięki wdrożonym postępowym technologiom uprawy ziemi stali się majątni, a nawet sprzedawali nadwyżki produkcji w Wilnie. Niektórzy gospodarze zarabiali do 3 tys. złotych. Co ważne, chłopci w Republice Pawłowskiej stali się wolni na blisko 100 lat wcześniej niż na Litwie, gdzie zniesienie pańszczyzny miało miejsce dopiero w 1861 r. Chłopci z okolicznych majątków uciekali do Pawłowa. Jeżeli na początku istnienia Republiki Pawłowskiej w państwie było 270 chłopów, to ćwierć wieku później ich liczba wzrosła do 800 – wskazuje nasza rozmówczyni.

Mieszkańcy Pawłowa starali się podkreślić swoją odrębność również strojami. Czynnoscownicy ubierali się w niebieskie żupany z czerwonym pasem i zielone czapki obszyte białym futrem baranim, natomiast ich żony i córki nosiły niebieskie spódnice i kamizelki, białe fartuchy płócienne, a na głowach – wybrane dowolnie chusty lub czepce.

Szerzenie oświaty

Chłopci w Republice Pawłowskiej stawali się nie tylko wolnymi i majątnymi, ale też oświeconymi obywatelami. Włościąnskie mogli pobierać naukę w parafialnej szkole elementarnej, a także kształcić się w szkole rolniczej. Uczyli się z podręczników napisanych dla nich przez ks. Pawła Brzostowskiego. Jego publikacje z dziedziny



W GŁĘBOKIM NA TRZY METRY DOŁE lodowni umieszczano bryły lodu.

agronomii wywoływały zgorszenie i krytykę ze strony wielu bliższych i dalszych sąsiadów. Uważano za nieprzyzwoitość, aby kapłan zajmował się nauką rolniczą, a tym bardziej doskonalił w niej chłopów. Brzostowski z kolei uzasadniał, iż ksiądz nie tylko może, ale powinien szerzyć wiedzę rolniczą wśród swoich parafian, co wyjdzie na korzyść gospodarce.

– Chłopi uczyli się gospodarzenia od podstaw. Brzostowski przywoził rośliny, których nie było wtedy wcale na Litwie. Przywoził też sadzonki różnych odmian jabłoni, śliw, porzeczek czarnych i czerwonych, żeby ludzie mogli je sadzić koło swoich domów. Uczył szczepić drzewka. Również domy chłopów zmieniły się znacznie: miały drewniane podłogi, kaflowe piece, zaszkło-
ne okna. Poziom życia wzrósł znacznie – wymienia nasza rozmówczyni.

Napisał też podręcznik z dziedziny rolnictwa chłopskiego pt. „Książka dla gospodarzy...”, w słowie drukowanym popularyzował wiedzę medyczną i higieniczną. W razie potrzeby niósł pomoc ubogim, młodym małżonkom, poszkodowanym przez los oraz chorym. W pierwszych latach władania Pawłowem przyznawał często bezpłatne zapomogi chłopom (wiosną i zimą) zarówno w zbożu, jak i w bydło. „W okresie nasilenia chorób i epidemii posyłał do Wilna po drogich i poważnych felczerów”. Na miejscu zatrudniał felczerów (600 zł rocznie), wyposażał aptekę (rocznie 400 zł),



„KAZANIE W ROKU 1769 DO POKUTY Y MODLITWY WZBUDZAJĄCE” mógł wygłaszać sam ks. Paweł Brzostowski.

wydał poradnik aptekarski i wybudował studnie z czystą wodą.

Jego reformami żywo interesowali się król Stanisław August Poniatowski, a także inni światli ludzie tamtej epoki, m.in. Adam i Michał Czartoryscy, Anna Jabłonowska czy włoski uczony Jan Filip Carosi, który odwiedził Pawłowo. Józef Wybicki złożył mu hołd wierszem: „Za Twym gdyby przykładem szło sarmackie plemię, dopiero by szczęśliwą utworzyli ziemię”.



BRZOSTOWSKI STWORZYŁ WZORCOWE MINIPAŃSTWO, Jurgielewicz.

– Ks. Brzostowski sam pisał podręczniki. Jeden z nich został przekazany Komisji Edukacji Narodowej i służył jako podstawa nauczania elementarnego w całej Polsce – wskazuje Łucja Jurgielewicz.

W obronie wolności

W czasie wielkiej próby, podczas insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r., chłopci zorganizowali obronę Republiki Pawłowskiej. – Stanęli w obronie swojej wolności pod nieobecność Brzostowskiego, który przebywał w Warszawie. Ich świadomość była już inna niż przed 25 laty – opowiada Łucja Jurgielewicz. Chłopi musieli się zmierzyć z niewspółmiernie licznymi oddziałami wojsk carskich. I choć w pierwszym starciu odparli atak blisko tysiąca żołnierzy rosyjskich, to w drugim starciu przeciwko sobie mieli już wojsko wyposażone w ciężką artylerię i konnicę. Rzeczpospolita Pawłowska padła, cały dobytek Pawłowian został zrabowany.

– Radykalna reforma Brzostowskiego była udana. Stworzył on wzorcowe minipaństwo, które z powodzeniem funkcjonowało. Zależało mu na tym, żeby cała Rzeczpospolita czerpała z tego doświadczenia i stawiała się silna gospodarczo. Niestety, Republika Pawłowska podzieliła losy Rzeczypospolitej, upadła razem



do którego chętnie przybywali okoliczni chłopci – opowiada Łucja

z nią. Rozbiory wszystko przekreśliły – mówi Łucja Jurgielewicz.

Przyjaciół ludzkości

– Kiedy upadła republika, Brzostowski wyjechał do Dreżna, potem do Rzymu. Do parafii w Turgielach wrócił dopiero w 1800 r. jako schorowany starszy człowiek. Zamieszkał skromnie, nie w pałacu, ale w małym domku. Tu pisał swoją „Historię Pawłowską”. Wspominał w niej, że chłopci z Pawłowa przyszli do niego, prosząc przyjąć 20 tys. zł z kasy przeznaczonej na funkcjonowanie szkoły i utrzymanie felczera, by mógł zamieszkać dostojnie. Na to Brzostowski odrzekł: „Słowo raz dane musi być dotrzymane, a wasze zdrowie i wykształcenie dla mnie już jest zapłatą”, i nie przyjął pieniędzy. Wieśniacy sprezentowali mu potem obrączkę z wygrawerowanym napisem „Przyjaciółowi ludzkości” – opowiada Łucja Jurgielewicz.

W 1824 r. ks. Paweł Brzostowski został przeniesiony do Rukojń. Zmarł tam w 1827 r. w wieku 88 lat. Tam też został pochowany. Pawłowianie przyjechali się pożegnać ze swoim dobroczyńcą. Został pochowany przy tamtejszym kościele, który wkrótce potem władze carskie zamieniły w cerkiew. Nagrobek reformatora został zniszczony, jego grób sprofanowany, a następnie zrównany z ziemią.



ODNOWIONA LODOWNIA już jest otwarta do zwiedzania.



NA EKSPOZYCJI MOŻNA PODZIWIĄĆ autentyczne fragmenty zdobieni i sprzęty.

Dziś nie ma po nim śladu. Władza carska nie mogła wybaczyć Brzostowskiemu, że jego włościanie wzięli czynny udział w walce z rosyjskimi wojskami podczas insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r. oraz w powstaniu listopadowym 1831 r.

Późniejsi właściciele Pawłowa zmieniali się dość często. Hrabia Fryderyk Moszyński, który otrzymał Pawłów od Brzostowskiego w zamian za folwark w Saksonii i pałac w Dreżnie, nie był zainteresowany

reformami. Odsprzedał Pawłów w 1799 r. hr. Oktawiuszowi Choiseul-Gouffierowi, spolonizowanemu synowi ambasadora króla Ludwika XVI w Stambule. To on prawdopodobnie na miejscu pałacu kanonika Brzostowskiego wznosił w Pawłowie nową rezydencję, której ruiny zachowały się do naszych czasów. Przez lata majątek przechodził z rąk do rąk. – Resztki zrujnowanego murowanego pałacu, które możemy dzisiaj oglądać, są pozostałością pałacu należącego do rodu Kobylińskich, którzy mieszkali w Pawłowie przez 60 lat. Katarzyna Kobylińska w 1862 r. założyła tu szkołę, w 1865 r. powstał tu szpital – mówi Łucja Jurgielewicz. W 1912 r. kupił go Wagnerowie z Solecznik Wielkich, a jego ostatnim właścicielem przed II wojną światową był hr. Witold Wagner.

– Dzisiejsza lodownia, jak również pozostałości pałacu, przypominają nam o najważniejszej idei państwa, która pozostaje aktualna. To idea takiego państwa, do którego obywatele chcą przybywać z własnej woli, a nie uciekać z niego. To takie państwo, które oferuje odpowiednią ochronę opiekę lekarską, daje stosowne wykształcenie, a dzięki owocom swej pracy wolni obywatele mają zapewnione godne życie. W tym miejscu te idee zostały wcielone w życie, a 27 lat istnienia Rzeczypospolitej Pawłowskiej jest świadectwem, że wszystko jest możliwe – podsumowuje Łucja Jurgielewicz.

Wszystkich nas łączy ta sama krew, która ratuje życie

14 czerwca obchodziliśmy Światowy Dzień Krwiodawcy. Daumantas Gutauskas, dyrektor Narodowego Centrum Krwi, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” zapewnia, że to święto to przede wszystkim wyraz wdzięczności dla krwiodawców za ich bezinteresowną pomoc i poświęcenie. Wydarzenie to jest okazją do zwiększenia świadomości społeczeństwa na potrzebę oddawania krwi.



Honorata Adamowicz

Ze względu na zwiększone zapotrzebowanie na krew w szpitalach już wkrótce skończą się zapasy wszystkich grupy krwi. Każdego roku latem wszystkie grupy krwi stają się deficytowe. Najczęściej brakuje grupy O RhD, ponieważ krew ta jest uważana za uniwersalną. Często mamy do czynienia z niedoborem grup krwi A RhD+ i O RhD+ – mówi dyrektor Gutauskas.

Korzyści także dla dawcy

Krwiodawcą może zostać zdrowa osoba mająca od 18 do 65 lat. Powinna ważyć co najmniej 50 kg. W ciągu 4 miesięcy przed pobraniem nie powinna wykonywać tatuażu, przekłucia uszu lub innych

części ciała, akupunktury, o ile takie zabieg nie został wykonany przez wykwalifikowaną osobę przy użyciu jałowych jednorazowych igieł.

Dawca w ciągu ostatnich 4 miesięcy nie może mieć wykonanych żadnych zabiegów operacyjnych, endoskopowych i innych diagnostycznych badań (np. gastrokopii, panendoskopii, artroskopii, laparoskopii). Jeśli osoba oddaje krew po raz pierwszy, można to uczynić do 60. roku życia, a jeśli była już dawcą – ostatni raz krew może oddać do 65. roku życia.

– W dzień oddania krwi dawca musi być wypoczęty, powinien przyjmować więcej płynów niż zwykle i zjeść lekki posiłek. Przed oddaniem krwi należy ograniczyć palenie papierosów, nie wolno przychodzić do stacji krwiodawstwa po spożyciu

alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych. Przed oddaniem krwi mierzony jest poziom hemoglobiny (dla kobiet wynik musi być co najmniej 125 ml/g, dla mężczyzn – 135 ml/g) oraz grupę krwi. Po tych procedurach dawca udaje się na konsultację z naszym lekarzem, który po ocenie jego osobistej historii medycznej decyduje, czy dana osoba może oddać krew – zaznacza dyrektor.

Regularne oddawanie krwi przynosi wiele korzyści zdrowotnych dla dawcy. W przypadku osób, które regularnie oddają krew, promowana jest regeneracja komórek krwi i synteza komórek macierzystych, co sprzyja regeneracji tkanek oraz procesom regeneracyjnym. Po ważnych krwotokach (wypadkach, po-



Święto 14 czerwca dedykowane jest wszystkim, którzy bezinteresownie dzielą się z potrzebującymi darem życia, jakim jest krew.

14 CZERWCA OBCHODZONY JEST ŚWIĄTOWY DZIEŃ KRWIODAWCY.

Został on ustanowiony w 2004 r. przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) w dniu urodzin noblisty Karla Landsteinerja, austriackiego immunologa, który w 1901 r. jako pierwszy odkrył grupy krwi A, B i O.

rodach lub poważnych operacjach itp.) dawcy mają większe szanse na przeżycie niż osoby, które nie oddają krwi.

Krwiodawstwo to ogólnosiątkowa akcja społeczna, która polega na oddawaniu krwi dla ludzi potrzebujących. Nikt jeszcze nie opracował „sztucznej krwi”, dlatego pobieranie krwi od osób zdrowych jest konieczne, aby zapewnić odpowiednie zapasy krwi do wykorzystania m.in. podczas operacji lub przeszczepów.

– Regularni dawcy wykazują mniejsze ryzyko zawału mięśnia sercowego. Mają niższe ciśnienie tętnicze krwi. Cechują

się niższym stężeniem cholesterolu całkowitego, „złego” cholesterolu LDL i triglicerydów we krwi. Rzadziej chorują na nowotwory. Oddawanie krwi zmniejsza ryzyko chorób serca i naczyń krwionośnych – wymienia zalety krwiodawstwa Daumantas Gutauskas, dyrektor Narodowego Centrum Krwi.

Rośnie grupa krwiodawców

Na Litwie krew można oddawać w punktach krwiodawstwa zlokalizowanych w głównych miastach: Wilno, Kowno, Kłajpeda, Szawle i Poniewież. Więcej informacji na temat najbliższych mobilnych punktów krwiodawstwa można znaleźć na stronie internetowej: kraujodonoryste.lt.

– Każdego roku przyjmujemy coraz więcej dawców krwi i przeprowadzamy coraz więcej donacji. W 2023 r. przeprowadzono ponad 72 tys. donacji. Każdego roku krew oddaje ok. 60 tys. krwiodawców. Cieszymy się, że mamy coraz więcej stałych dawców, którzy nie tylko sami aktywnie oddają krew, ale także zachęcają do tego członków swoich rodzin i przyjaciół. W ostatnim czasie zaobserwowaliśmy też wzrost liczby coraz więcej nowych dawców, którzy odważyli się oddać krew, a następnie decydują się zostać regularnymi dawcami – opowiada dyrektor Narodowego Centrum Krwi. Krew od jednego dawcy może uratować życie nawet trzech osób.

Krwiodawca po podróży do niektórych krajów, w których występuje zwiększone ryzyko chorób, takich jak malaria czy wirus zika, powinien odczekać od 28 dni do 6 miesięcy przed udaniem się do stacji. – Za każdym razem po oddaniu krwi wykonujemy również testy na obecność chorób zakaźnych, badamy dawcę pod kątem chorób, takich jak: kiła, HIV i wirusowe zapalenie wątroby typu B, zapalenie wątroby typu C. Jeśli otrzymamy pozytywne wyniki, musimy przerwać oddawanie krwi, aby zapewnić odpowiednią jakość krwi i bezpieczeństwo biorców – zaznacza Daumantas Gutauskas, dyrektor Narodowego Centrum Krwi.

Historia medycyny

Krew była, jest i pozostanie jednym z najcenniejszych i najpotrzebniejszych

lekarstw na świecie. Jedynym sposobem jej pozyskiwania jest dobrowolne oddawanie krwi, ponieważ krwi nic nie może zastąpić. Na szczęście dawców krwi na Litwie wciąż przybywa, ale jeszcze szybciej rośnie zapotrzebowanie na ten cenny dar.

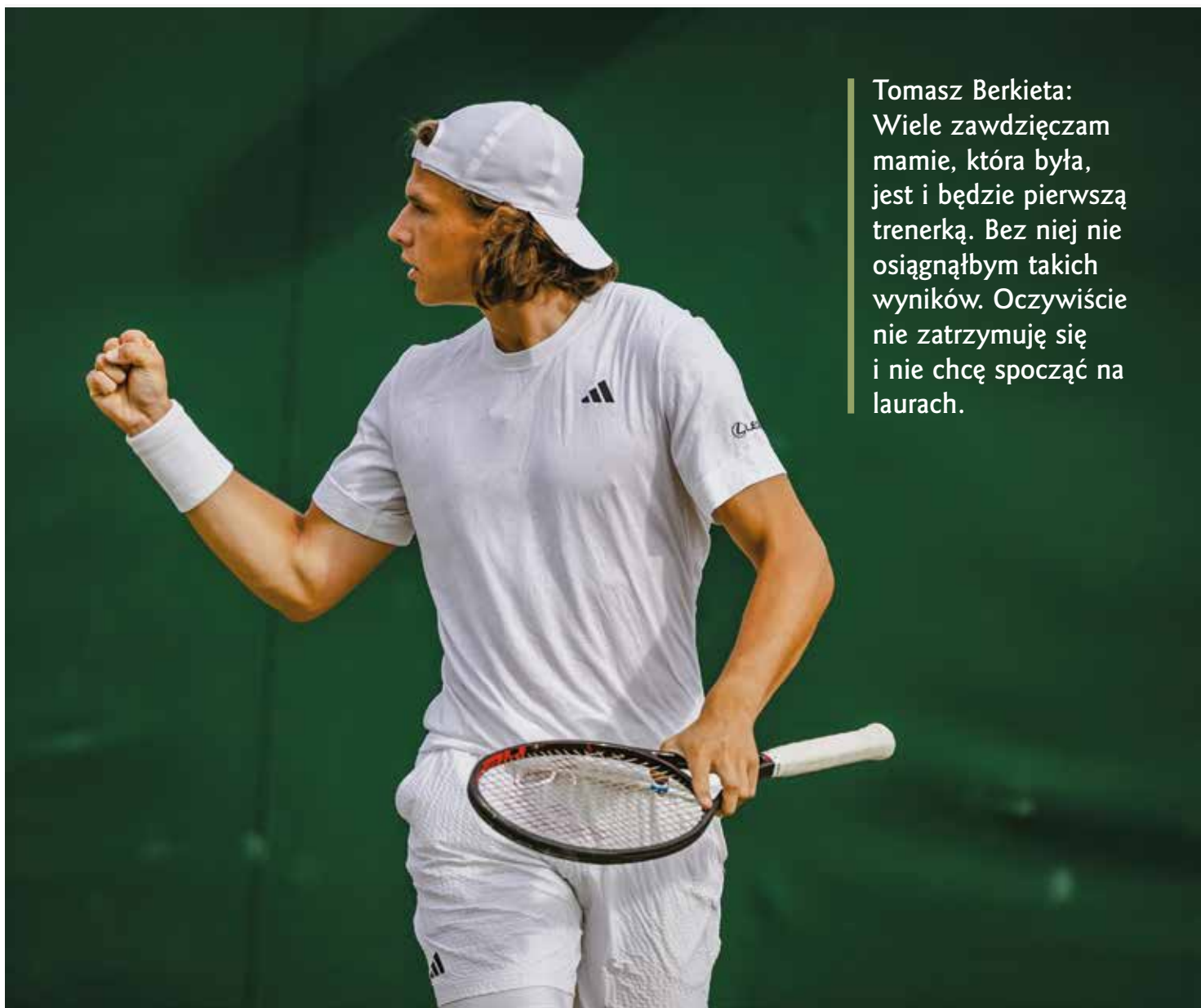
Coroczne obchody Światowego Dnia Krwiodawcy mają m.in. zachęcić nowe osoby do podzielenia się swoją krwią z potrzebującymi jej pacjentami. W protokole Wileńskiego Towarzystwa Medycznego znalazły się pierwsze zapisy dotyczące transfuzji krwi na Litwie. Okoliczności historyczne sprawiły, że Kowno stało się kolebką krwiodawstwa w naszym kraju.

Pierwsze transfuzje krwi na Litwie przeprowadzono w okresie międzywojennym. Pierwszym, który tego dokonał, był prof. Vladas Kuzma z Państwowego Szpitala w Kownie w 1923 r., prawdziwy wirtuoz chirurgii i pionier wielu innowacji w tej dziedzinie. W tym samym czasie prof. Pranas Mažylis, położnik i ginekolog, również rozpoczął transfuzję krwi w Szpitalu Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Z jego inicjatywy rozpoczęto bezpośrednią transfuzję krwi kobietom, które doznały krwotoku podczas skomplikowanego porodu.

Początkowo przetaczano ok. 300 g krwi z żyły dawcy do bursztynowego pojemnika. W ciągu dwóch lub trzech minut krew była wlewana do pacjenta. Oczywiście dawcę odpowiednio przygotowywano i określano dla niego grupę krwi. Następnie zakupiono inne maszyny z zagranicy. Używano ich do przetaczania krwi tylko w małych ilościach, po 20 g. Było to niewygodne, więc wprowadzono krew konserwowaną.

Dopiero w latach 30. transfuzje krwi stały się rutynową procedurą na Litwie, a pod koniec lat 30. przeprowadzano pół tuzina transfuzji rocznie. Już w 1934 r. Mažylis i Kuzma, wraz z kilkoma kolegami po fachu, połączyli siły i zorganizowali utworzenie Instytutu Transfuzji Krwi. Instytut opracował listy dawców z ich adresami domowymi, aby w razie potrzeby wiedzieć, gdzie znaleźć dawcę i w jaki sposób zakupić od niego krew.

Pod koniec lat 40. transfuzje krwi stały się na świecie coraz bardziej powszechne w praktyce medycznej i były uważane przez chirurgów za jedną z najpotężniejszych terapii.



Tomasz Berkieta:
Wiele zawdzięczam mamie, która była, jest i będzie pierwszą trenerką. Bez niej nie osiągnąłbym takich wyników. Oczywiście nie zatrzymuję się i nie chcę spocząć na laurach.

TOMASZ BERKIETA (ur. 21 lipca 2006 r.) był trenowany przez matkę, która w młodości również uprawiała tenisa. Została jednak zmuszona do zaprzestania gry po kontuzji. Berkieta podczas gry w juniorskim Australian Open 2024 oddał serwis o prędkości 233 km/h, jeden z najszybszych na turnieju, wliczając w to serwisy oddane w turnieju głównym mężczyzn. W juniorskim French Open 2024 pokonał w półfinale Włocha, Lorenza Carboniego 7:6, 4:6, 7:6, wcześniej broniąc trzech piłek meczowych. Uległ dopiero w finale Amerykaninowi Kaylanowi Bigunowi.

Nastolatek z atomem

17-letni Tomasz Berkieta dotarł do finału juniorskiego turnieju Roland Garros. Rośnie młoda nadzieja polskiego tenisa.

Szymon Dudek

Do sukcesów Igi Świątek, jakkolwiek pysznie to zabrzmiało, można się przyzwyczaić. Polska tenisistka potwierdziła swoją supremację w rankingach podczas French Open, gdzie triumfowała po raz czwarty. W tym roku w Paryżu na światową scenę wyszedł też inny przedstawiciel polskiego tenisa. 17-letni Tomasz Berkieta dotarł do juniorskiego finału paryskiego turnieju. Wprawdzie Tomasz Berkieta przegrał w finale z Kaylanem Bigunem (6:4, 3:6, 3:6), ale i tak może być zadowolony z występu w Paryżu. Gra w finale juniorskiego Roland Garros jest dobrym prognostykiem na przyszłość dla 17-latka.

Treningi z Igą

Okazuje się, że nadzieja męskiego polskiego tenisa ma coś wspólnego z Igą Świątek. Od trzech miesięcy Tomasz Berkieta pracuje z Piotrem Sierżputowskim, byłym trenerem liderki rankingu WTA, oraz Maciejem Ryszczukiem, obecnym trenerem przygotowania fizycznego najlepszej tenisistki świata. Berkieta już zresztą ćwiczył ze Świątek.

– To były testy wydolnościowe. Nie wspominał tego najlepiej, bo trochę mnie zemdliło na koniec. Skończyłem nad koszem, bo wytrzymałościowo na razie nie jestem wybitny. To było super, że Iga była przede mną, ja ją goniłem i to zmuszało mnie do jeszcze większego wysiłku. Robiliśmy testy interwałowe i każdy biegł na maksa. Najpierw ja byłem szybszy, później ona była szybsza. To sprawiło, że na koniec jeszcze przesuwałem te swoje granice – opowiada nastolatek.

Trener Sierżputowski doświadczenie zdobyte w pracy z Igą przekłada na Berkieta. Sam zawodnik opisywał, jak wygląda ich współpraca: – Dodał mi zdolność do adaptacji. W zasadzie przez cały turniej w Paryżu nie było tak, że grałem słabo, ale nie czułem się pewnie. Pracowaliśmy nad tym, żebym te złe emocje i tę niepewność w grze był w stanie przezwyciężyć. Wyjść sam, nie do końca słuchając jego podpowiedzi, tylko decydować, co robić w trakcie meczu, by zdobywać punkty i próbować to grać.



IGA ŚWIĄTEK w turnieju im. Rolanda Garros w Paryżu w tym roku szła jak burza. Większości rywalk nie dała żadnych szans, dotyczyło to też Jasmine Paolini (Włoszki o polskich korzeniach, dobrze mówiącej po polsku), którą Iga w finale pokonała 6:2, 6:1. Problemy napotkała tylko w drugiej rundzie – jej rywalka Naomi Osaka miała nawet piłkę meczową przy stanie 3:5 w trzecim secie! I wtedy Iga Świątek pokazała, jak ważną rolę w sporcie odgrywają psychika i chłodne emocje. Polka zdołała obronić piłkę meczową, doprowadziła do przełamania, a gdy jej się to udało, wywarła jeszcze większą presję na rywalce i po chwili powtórzyła przełamanie, a ostatecznie wygrała cały mecz.

Wsparcie mamy

Berkieta punkty zdobywał na oczach swojego ojca, który siedział na trybunach obok Sierżputowskiego. Nie było tam za to mamy młodego tenisisty, Magdaleny Sawickiej.

– Mamy opracowany taki system, że dostaję dwa SMS-y: pierwszego o treści „Zaczął”, a drugiego na koniec meczu z wynikiem. W międzyczasie spaceruję. Za bardzo się denerwuję, żeby chodzić na kort. Nie chcę pokazywać tego wszystkiego synowi – opowiadała pani Magda. Berkieta wspomina, jak mama, była tenisistka, przyniosła raketę do domu, a on jako niespełna dwuletni chłopiec podczołgał się do niej i ją złapał.


– Rodzice stwierdzili, że warto spróbować zarazić mnie mniejszą zabawą. Teraz przerodziła się w trochę większą. Jeszcze nie pracę, bo nie ma z niej nagród pieniężnych, ale większą – przedstawia realia Berkieta.

– Wiele zawdzięczam mamie, która była, jest i będzie pierwszą trenerką. Bez niej nie osiągnąłbym takich wyników. Oczy-

wście nie zatrzymuję się i nie chcę spocząć na laurach. Ale chciałbym, żeby wybrzmiało, że dużo zawdzięczam rodzicom. Bez ich wsparcia po prostu się nie da. Wiadomo, że są jakieś pojedyncze przypadki, że ktoś wystrzeli, ale moim zdaniem bez rodziców jest niezwykle trudno zaistnieć. Pierwsze lata do zawodowstwa są jednak po stronie rodziców, szczególnie w takich kwestiach jak koszty czy podróże na turnieje – opowiada młody tenisista.

Atomowe uderzenie

Berkieta w ubiegłym roku awansował do półfinału Australian Open i zagrał w ćwierćfinale Wimbledonu. Głośno zrobiło się o nim na turnieju w Melbourne, kiedy zaserwował z prędkością 233 km/h. Lepszy wynik podczas tamtego turnieju osiągnął tylko senior, Zhizhen Zhang z Chin.

– Mieliliśmy okazję poćwiczyć razem w Polsce i wiem, że on naprawdę ma atomowe uderzenie z serwisu – pochwalił młodszego kolegę Hubert Hurkacz, najlepszy dziś polski tenisista. 

16 czerwca 2024 r.

XI niedziela zwykła

„W istocie prawdziwą »Przypowieścią« Bożą jest sam Jezus, Jego Osoba, która w znaku człowieczeństwa ukrywa, a zarazem objawia boskość. W ten sposób Bóg nie zmusza nas do uwierzenia w Niego, ale pociąga nas ku sobie prawdą i dobrocią swego wcielonego Syna: miłość bowiem zawsze szanuje wolność” – papież Benedykt XVI.

WOKÓŁ LITURGII SŁOWA

Kluczem do dzisiejszego fragmentu Ewangelii według św. Marka może być słowo „potencjał”. To dzisiaj modne sformułowanie; wszyscy jesteśmy zachęceni do tego, by wyzwolić swój potencjał, jakieś możliwości w danej dziedzinie, sprawności. Często też chodzi o wydajność: „Lepiej pracuj, więcej zarabiaj, skutecznie osiągnij wyznaczone cele”. A tymczasem Jezus przypomina nam o zupełnie innym potencjale, najważniejszym dla człowieka. O potencjale Ewangelii. O potencjale Królestwa Bożego. Warto dziś zapytać siebie: czy dostrzegam, jak prze-



Tomasz Snarski

ogromny potencjał może wyzwolić we mnie przyłgnięcie do Ewangelii? Potencjał, który przekracza wszelką miarę efektywności i sprawności. Potencjał, który trudno z czymkolwiek porównać. Paradoxem jest w tym przypadku także to, że wystarczy „małe ziarenko”, by zaowocować plonami przeobfitymi, niekończącymi się. Czasem wystarczy uchylić drzwi Jezusowi, nachylić ucho, zatrzymać się na chwilę, by uwielbić Boga, by całkowicie odmienić swoje życie. Tak działa Królestwo Boże, bo taka jest potęga miłości i miłosierdzia, potęga Boga.

I oczywiście nie chodzi o to, by się nie starać, by nie dawać z siebie jak najwięcej. Raczej idzie o to, by nie mierzyć działania Królestwa Bożego miarą tego świata. Z perspektywy ludzkiej przecież to, co najważniejsze, często może być niezauważalne. Ot, kilka minut w konfesjonale zakończone rozgrzeszeniem, ot, uczynek miłosierdzia wobec bliźniego czyniony w ukryciu, ot, radosny uśmiech skierowany w stronę drugiego człowieka, pacierz zmówiony w domowym zaciszu. Czyż to nie są „ziarenka”, które mogą przynieść przeobfite plony? Czyż to nie sprawy, które mogą odmienić życie każdej i każdego z nas?

Warto także zwrócić uwagę na notację św. Marka, zgodnie z którą: „W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją rozumieć. A bez przypo-

wieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom” (Mk 4, 32–34). Także w formie, w której Jezus głosił Ewangelię, widać miłość Boga i zaufanie do człowieka. Dlaczego? Otóż przypowieści wymagają aktywnego zaangażowania, wymagają od ich słuchaczy interpretacji, wysiłku, zaangażowania. Można powiedzieć, że z perspektywy dydaktyki Jezus stosował jakże modne i polecane dzisiaj „aktywizujące metody nauczania”. Bo nauczanie Jezusa nie sprowadzało się do przekazania suchej treści, lecz do umożliwienia każdemu optymalnego wejścia w głębię tajemnic, które przyszedł objawić. Jezusowi nie chodzi o bezrefleksyjne powtarzanie Jego nauki, ale o zrozumienie jej i zanurzenie się w niej, o jej zastosowanie w życiu. Jezus zaprasza nas do odważnego, zaangażowanego odkrywania prawdy, a nie do bezrefleksyjnego powtarzania takich czy innych Jego wskazań. Odkrywanie sensu przypowieści uczy krytycznego myślenia, pozwala zrozumieć, a nie tylko nauczyć się tego, co przekazał nam Jezus. Papież Benedykt XVI w jednym z rozważań przed modlitwą Anioł Pański w 2011 r. powiedział: „Ewangelia zwraca też uwagę na »metodę« Jezusowego przepowiadania, to znaczy właśnie na stosowanie przypowieści. »Dlaczego mówisz do nich w przypowieściach?« – pytają uczniowie (Mt 13, 10). Jezus odpowiada, wskazując na różnicę między nimi a tłumami: uczniom, czyli tym, którzy już opowiedzieli się za Nim, może On mówić otwarcie o królestwie Bożym, natomiast innym musi je głosić, posługując się przypowieściami, po to właśnie, by pobudzić ich do podjęcia decyzji, do nawrócenia serca. Przypowieści z samej swej istoty wymagają bowiem wysiłku zrozumienia, wymagają zdolności pojmowania, a także wolności”.

Tak, powtórzmy za Benedyktem XVI, że Jezus jest „prawdziwą Przypowieścią Bożą”. Jezus bowiem nie tylko nauczał w przypowieściach, lecz także, a może przede wszystkim żył tym, czego nauczał. Innymi słowy, Jego nauki nie można przyjmować bez Niego albo obok Niego, lecz w zjednoczeniu z Nim i w poznawaniu Go.

W adhortacji apostołskiej o katechizacji w naszych czasach „Catechesi Tradendae” z 1979 r. św. Jan Paweł II, odwołując się

Jezus mówił do tłumów:


»Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. Gdy zaś plon dojrzeje, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo«. Mówił jeszcze:

»Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane, wyrasta i staje się większe od innych jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, także ptaki podniebne gnieźdzą się w jego cieniu«. W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją rozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

do nauczania Jezusa, napisał: „Ta nauka nie jest zbiorem prawd abstrakcyjnych – jest ona udziałem w żywej tajemnicy Bożej. Zarówno bowiem godność Tego, który w Ewangelii naucza, jak i istota Jego nauki niezmiennie przewyższają godność i istotę nauki »nauczycieli« w Izraelu, dzięki jedynej w swoim rodzaju więzi, jaka istnieje w Nim, między tym, co mówi, co czyni i kim jest. Niejednokrotnie zaś Ewangelie mówią jasno, że Jezus »nauczał«. Jezus »czyinił i nauczał«. W tych dwóch słowach wprowadzających do Dziejów Apostolskich św. Łukasz łączy, a zarazem rozróżnia dwa elementy, które uwydatniają się w posłannictwie Chrystusa. Jezus

nauczał, a oto świadectwo, jakie złożył o sobie: »Codziennie zasiadałem w świątyni i nauczałem«. Ewangelieści z podziwem zwracają na to uwagę, ponieważ zdumieni widzą Go, jak naucza w każdym czasie i na każdym miejscu, i to z dotąd nieznanym autorytetem: »Tłumy znowu ściągają do Niego i, jak miał zwyczaj, znowu je nauczał«. »Zdumiewali się Jego nauką, uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę«. To samo spostrzegają Jego nieprzyjaciele, jakkolwiek biorą to za powód, aby Go oskarżyć i skazać: »Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd«. (...) Zwracając na to uwagę, nie zapominam, że wielkość Chrystusa nauczającego oraz wewnętrzna spoistość i siła przekonująca Jego nauki płynie stąd, że Jego słowa, przypowieści i rozprawy nie dają się nigdy oddzielić od Jego życia i osoby. W takim ujęciu życie Chrystusa okaże się nieustannym nauczaniem: Jego milczenie, cuda, modlitwa, miłość do ludzi, szczególnie troska o poniżonych i biednych, całkowite przyjęcie ofiary krzyżowej dla odkupienia ludzi, samo wreszcie zmartwychwstanie – są urzeczywistnieniem Jego słowa i wypełnieniem Objawienia. Dlatego też Ukrzyżowany stał się dla chrześcijan najwspanialszym i najbardziej znanym obrazem Chrystusa – Nauczyciela”.

Dzisiejsza Liturgia Słowa winna być dla nas także napomnieniem, by ilekroć staramy się katechizować, wychowywać innych w wierze, uczyć treści wiary, pamiętać o wierności Jezusowi, by szukać interpretacji przypowieści czy rozwiązania dylematów moralnych, z którymi się mierzymy, w posłuszeństwie Bogu. By powtarzać za psalmistą: „Nawet i w starości wydadzą owoc, zawsze pełni życiodajnych soków, aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy, On moją Opoką i nie ma w Nim nieprawości”.

Scientia nobilitat, non onerat. Wiedza uszlachetnia, nie obciąża. I rzeczywiście, poznawanie Boga, zgłębianie Jego nauki uszlachetnia naszą wiarę. 

Najważniejsze
londyńskie muzea
dostępne są za darmo.
Trzeba jedynie wcze-
śniej zarezerwować
bezpłatny bilet.



Spacerem po londyńskich muzeach

Wiele osób uważa Londyn za stolicę świata. Znaleźć można w nim wszystko. Wśród bogactwa atrakcji, które oferuje, wybijają się pełne znakomitych zbiorów muzea. I co ważne, przynajmniej w wypadku tych najważniejszych, zapraszające w swoje progi bezpłatnie.



Jarosław Tomczyk



W PODŁUŻNYM HOLU MUZEUM HISTORII NATURALNEJ pod sufitem podwieszony jest szkielet olbrzymiego pletwala błękitnego.

Na ulicach stolicy Wielkiej Brytanii usłyszeć można każdy z języków świata. W tej prawdziwej wieży Babel często przebijają się także polski i litewski.

Po wstąpieniu naszych krajów do Unii Europejskiej i otwarciu brytyjskiego rynku pracy dla obywateli Polski i Litwy wielu z nich zdecydowało się na emigrację na Wyspy. Często znajdowali życiową przystań w Londynie. Jednym się tu udało, innym mniej. Jedni zarobili i wrócili, drudzy zapuścili korzenie na stałe. Do wielu z tych ostatnich przyjadą latem w odwiedziny krewni. Z pewnością planując swój pobyt nad Tamizą, powinni pomyśleć o odwiedzeniu tamtejszych muzeów. „Kurier Wileński” postanowił im w tym pomóc, prezentując u progu sezonu wakacyjnego najważniejsze londyńskie placówki. Zwłaszcza że, co jest odwieczną tradycją, te państwowe, przez nas rekomendowane, dostępne są dla zwiedzających zupełnie za darmo. Z uwagi na liczbę chętnych trzeba jedynie odpowiednio wcześniej zarezerwować sobie

bezpłatny bilet, ponieważ muzea limitują grupy zwiedzających na każdy dzień.

Muzeum Brytyjskie

Naszego muzealnego touru nie wypada rozpocząć od innego miejsca niż British Museum. Kolejka do wejścia ciągnie się na kilkadziesiąt metrów, ale nie należy się zrażać. Kontrola bezpieczeństwa wchodzących przebiega sprawnie i szybko, a w olbrzymich muzealnych wnętrzach nie czuć wielkiego tłoku.

Celem Muzeum Brytyjskiego jest dokumentacja dziejów ludzkości od jej początków aż do dnia dzisiejszego. W zbiorach placówki znajduje się blisko 8 mln eksponatów. Są one odzwierciedleniem potęgi Imperium Brytyjskiego, które dzięki swoim kolonom miało możliwość gromadzenia największych światowych skarbów. Oczywiście tylko część z nich jest wystawiona na widok publiczny. Początkiem kolekcji były zbiory lekarza Hansa Sloane'a, podróżnika z pierwszej połowy XVIII w. W ciągu swojego życia zebrał on ponad 70 tys. różnorodnych artefaktów, druków, monet, starych ksiąg, manuskryptów, minerałów, kamieni czy roślin. Przed śmiercią zaproponował ich

wykup królowi Jerzemu II. Na tej bazie 15 stycznia 1759 r. otwarto dla publiczności British Museum.

Początkowo muzeum mieściło się w rezydencji Montagu House, która już po kilkudziesięciu latach stała się niewystarczająca na potrzeby tak ambitnej placówki. W związku z tym na początku XIX w. władze zdecydowały o budowie nowego gmachu muzealnego z prawdziwego zdarzenia. Prace nad nim zakończono w 1852 r. Najbardziej reprezentacyjną częścią budynku jest południowa fasada w formie portyku wzorowanego na greckich świątyniach. Na początku XX w. budynek jeszcze powiększono, dodając nowe galerie. Ostatnia większa przebudowa odbyła się całkiem niedawno. W 2000 r. zakończono prace nad pokryciem wewnętrznego dziedzińca szklanym dachem, w efekcie czego powstał, prezentujący się bardzo efektownie, największy kryty plac w Europie. Zbiory muzeum pogrupowano dwutorowo, według klucza geograficznego i chronologicznego. Na parterze dominują ekspozycje starożytne, w tym fragmenty bram czy świątyń. Wyższe piętra to czasy nowożytne oraz pojedyncze sale starożytne. W uproszczeniu można powiedzieć, że dolną część zajmują obiekty większe,



a w górnych dominują mniejsze ekspozycje. Dokładny rozkład galerii i sal możemy znaleźć na oficjalnej stronie muzeum, ale otrzymuje się go także przy wejściu w formie papierowej mapy.

Nie sposób, nawet w ciągu całego dnia, uważnie zwiedzić wszystkich sal. Z pewnością warto skupić się na kilku wybranych w zależności od osobistych zainteresowań. Kluczem może być też dostępność rodzaju zbiorów. O ile wystawy dotyczące starożytności spotkać można w wielu europejskich muzeach, o tyle kolekcje meksykańskie, północnoamerykańskie czy afrykańskie, bogate w British Museum, są w Europie rzadsze.

Muzeum Historii Naturalnej

To fascynujące muzeum należy niestety do najbardziej zatłoczonych. W niektórych salach trzeba się przeciskać pomiędzy zwiedzającymi. To, co przyciąga tłumy, zwłaszcza z towarzyszącymi rodzicom dziećmi, to możliwość zobaczenia imponujących szkieletów dinozaurów oraz ruszającego się w różne strony modelu *Tyrannosaurus rex*, budzącego w niektórych prawdziwy lęk.

Można powiedzieć, że Muzeum Historii Naturalnej zrodziło się czy może raczej



FRAGMENT KOLEKCJI AFRYKAŃSKIEJ
ze zbiorów British Museum.

W JEDNEJ Z SAL National Gallery podziwiać można obrazy bardzo cenionego w Polsce Canaletta.

wyodrębniło z Muzeum Brytyjskiego. Za jego ojca można uznać biologa Richarda Owena, który obejmując w 1856 r. kierownictwo nad działem historii naturalnej British Museum, zdał sobie sprawę, że w tak różnorodnej placówce nigdy nie będzie dość miejsca na ekspozycje z jego dziedziny. Udało mu się przekonać władze muzeum do swojej wizji niezależnej placówki poświęconej tylko jego dziale.

Budowa gmachu Muzeum Historii Naturalnej rozpoczęła się w 1873 r., muzeum otwarto osiem lat później. Najbardziej charakterystycznym pomieszczeniem w budynku jest podłużny hol w stylu katedry, gdzie pod sufitem podwieszony jest szkielet olbrzymiego pterwała błękitnego. Dzięki monumentalnemu podejściu do neogotyckiej architektury w salach udało się zmieścić wspomniane szkielety olbrzymich dinozaurów oraz szkielet największego zwierzęcia żyjącego na Ziemi.

Muzeum podzielone jest na cztery strefy nazwane kolorami. Strefa niebieska jest najpopularniejsza, bo to właśnie tam zobaczymy szkielety dinozaurów. W pomarańczowej, w spe-



cyjnej konstrukcji, prezentowane są m.in. najróżniejsze gatunki motyli oraz owadów. Jeśli odwiedzamy muzeum od marca do listopada, zdecydowanie warto też zajrzeć do dzikiego ogrodu, gdzie oprócz wielu roślin możemy spotkać ptaki czy płazy. Strefa zielona to m.in. skamieliny morskich stworów, chociażby szkielety plezjozaurów znalezione na brytyjskim wybrzeżu, wystawa poświęcona ptakom czy olbrzymia kolekcja minerałów. Strefa czerwona skupia się na powierzchni Ziemi i ewolucji kuli ziemskiej. Zobaczyć można w niej skały wulkaniczne oraz inne kamienie i skały występujące na Ziemi. Ciekawym elementem w tej strefie jest symulator trzęsienia ziemi, który największą atrakcją stanowi dla młodszych zwiedzających. Muzeum mieści się przy popularnej ulicy Exhibition Road, która na całej długości wypełniona jest placówkami naukowymi oraz ważnymi miejskimi muzeami. Jej nazwa nawiązuje do Wielkiej Wystawy (Great Exhibition) zorganizowanej w nieodległym Hyde Parku w 1851 r. Wybierając się do Muzeum Historii Naturalnej, warto pomyśleć również o odwiedzeniu sąsiednich placówek: Muzeum Wiktorii i Alberta oraz również zatłoczonego Muzeum Nauki.



JEDNA Z SAL EKSPOZYCYJNYCH
National Gallery.

W MUZEUM HISTORII NATURALNEJ zobaczyć można m.in. naturalnych rozmiarów wieloryba.

National Gallery

To jedna z najważniejszych galerii sztuki na świecie. Znajduje się w samym sercu Londynu przy Trafalgar Square, czyli placu, na którym tysiące londyńczyków witają tradycyjnie Nowy Rok. Jego nazwa upamiętnia bitwę morską pod Trafalgarem z 1805 r., w której Brytyjczycy pokonali Francuzów i Hiszpanów. Nad placem góruje kolumna admirała Horatia Nelsona, dowodzącego w bitwie, który zmarł w wyniku odniesionych w niej ran. Brytyjska Galeria Narodowa powstała stosunkowo późno, bo dopiero w 1824 r., kiedy rząd brytyjski zakupił 38 obrazów należących do zmarłego rok wcześniej Johna Juliusa Angersteina. Ten urodzony w Rosji biznesmen dorobił się głównie na handlu niewolnikami. Przez pewien czas był także jednym z przewodniczących brytyjskiego rynku ubezpieczeń, który część zysków czerpał z ubezpieczania transportów przewożących niewolników. Angerstein wolne środki chętnie wydawał na dzieła sztuki największych europejskich



mistrzów, takich jak: Rubens, Rembrandt, Rafael czy Tytanic. Zakup jego kolekcji pozwolił na założenie Galerii Narodowej, która przez pierwsze lata prezentowana była w domu należącym dawniej do zmarłego biznesmena, mieszczącym się przy prestiżowej ulicy Pall Mall. W kolejnych latach galeria powiększała kolekcję przez zakupy i darowizny, a przyrost dzieł był tak duży, że po raptem kilku latach budynek nie był już w stanie pomieścić wszystkich prac i chętnych do ich oglądania.

W 1831 r., a więc kiedy na ziemiach polskich trwało powstanie listopadowe, brytyjski parlament podjął decyzję o budowie nowej siedziby dla galerii na terenie dawnych królewskich stajni, który zamieniono w plac Trafalgar. Nie był to przypadkowy wybór. Muzeum w założeniu miało być dostępne dla wszystkich, a nie tylko dla najwyższych warstw społecznych, i od momentu otwarcia było dostępne za darmo.

Obecnie zbiory galerii to ponad 2300 prac zachodnio-europejskich mistrzów od XIII do początków XX w. W kilkudziesięciu salach wystawianych jest kilkaset z nich. Kolekcja stała, podobnie jak w Muzeum Historii Naturalnej, podzielona jest na cztery strefy oznaczone kolorami: niebieskim (XIII–XV w.), czerwonym (XVI w.), pomarańczowym (XVII w.) i zielonym (XVIII–XX w.). Za największe skarby

galerii uchodzą: „Ambasadorowie” Hansa Holbeina młodszego, malarstwo weneckie Tytjana, obrazy Rembrandta o tematyce biblijnej oraz portrety „Wenus z lustrem” pędzla Diega Velázquez.

Tate Modern

Ostatnim muzealnym miejscem w Londynie, do którego zapraszamy Czytelników „Kurieru Wileńskiego”, jest Tate Modern, czyli brytyjska galeria narodowa sztuki współczesnej i nowoczesnej, z kolekcją prac lokalnych i zagranicznych artystów od początku XX w. aż do dziś. Znajduje się w dawnym budynku zamkniętej w 1981 r. elektrowni. Opuszczona konstrukcja, dzięki wysokim salom i dużej ilości wolnej przestrzeni, idealnie nadawała się na galerię sztuki współczesnej.

Tate Modern usytuowana jest nad południowym brzegiem Tamizy, tuż obok bardzo popularnego pieszego mostu Millennium Bridge. Przechodzi się nim wprost do katedry św. Pawła, jednej z najważniejszych świątyń Kościoła anglikańskiego, pełniącej także funkcję panteonu narodowego, w którego kryptach pochowany jest m.in. admirał Nelson. Kolekcję stałą muzeum zobaczyć możemy za darmo. Na wystawy czasowe często

NATIONAL GALLERY znajduje się przy jednym z najpopularniejszych placów Londynu – Trafalgar Square.

wymagany jest jednak zakup biletu. Placówka to nie tylko muzeum, lecz także centrum spotkań. Na wyższych piętrach działają kawiarnie, bary oraz restauracja. Wiele osób wpada tu tylko w celu spojrzenia z tarasu widokowego na leżącą po drugiej stronie Tamizy dzielnicę City of London. Wejście na taras jest również bezpłatne, a dostać możemy się na niego schodami lub wjechać windą, która jednak, zwłaszcza w godzinach szczytu, potrafi być zatłoczona.

Kompleks Tate Modern jest bardzo rozległy. Pierwsza wizyta może sprawić trochę problemów, zanim uda się poznać topografię budynku. Prace prezentowane są wedle konkretnych zagadnień lub tematyki, nie są pogrupowane chronologicznie. Ale co ciekawe i ważne, w przeciwieństwie do National Gallery, wśród obrazów i instalacji znajdziemy kilka prac polskich artystów, m.in. sporych rozmiarów awangardową instalację Edwarda Kraszińskiego o intrygującej nazwie... „Bez tytułu”. Za najważniejsze w zbiorach uchodzą jednak dzieła takich mistrzów jak Pablo Picasso i René Magritte

SPONSOR NAGRÓD
**Ex Libris Galeria
Polskiej Książki**

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 21 czerwca na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 29 czerwca.

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z I CZERWCA**

POZIOMO: ESEMES, BARBARA, TWITTER, WANNA, OFICYNA, GOLIAT, WETERAN, ARAB, EKOSKÓRA, EPOS, UKROP, JURATA, ILION, BRUNEI, WYSTAWA, ELEKTRA, TACYT, WELWET, SYNONIM, ORATOR, KANONIER, MAJA, EMINEM, MINIDAWKA, ZASUWA, PSOTA, DOKTORAT, PRZYDAWKA, ROMB, SARA, PROMIL, OCET, KIWI, FAZA, ALAN, DRAMAT

PIONOWO: STWOREK, REDYK, MAURICE, REWAL, KRĄUL, NAPIS, MINIZOO, NERON, NUDYSTA, ETNA, SPIEK, NOSIWODA, OSTATEK, LITWIN, DAKARKA, REMIZA, TWAIN, BROWAR, OWAL, WŁOK, FERAJNY, WOREK, RAPID, ORBITA, STER, MAPA, CEBER, TATAMI, STROFA, JASYR, PAJAC, TANGO, OMAM, NALOT, WYBOJE, TAMIZA, BARAN, SABAT, RAMKA, BLAT

**HASŁO:
PRACA TWORZY ROBOTNIKA**

Wśród Czytelników, którzy nadali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 1 czerwca, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ
EDGAR ANTONOWICZ
(Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 21 czerwca.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji oraz członkowie ich rodzin.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
Pakiet graficzny z Kanady Rozwodowa na wokandzie			Zaraz po trzy			Cyfra na początku skali			Mniejsza od cytryny			Malec kłępy Jest nim salamandra			Obrotowa - to walec, stożek		21		Żywi się padliną	
Tam XXII zimowe igrzyska									Część krzesła, ławki											
Zbrojeniowy lub lekki												Coś bardzo cennego			Pokrycie kanapy		Stolica Turcji			
Moda na starocie			2						Kotara na karniszu Więzienie w świecie H. Pottera			17								
Dawny okręt wojenny			Bujna na poloninie			Drobna porcja energii			Utwór dla 9 muzyków			Klient hotelu			Greckie naczyne na oliwę		Elektroda ujemna			
16									Rodzaj małej motyli						20					
Państwo kościelne Ostry łuk perci			Grasująca zgraja			Czyni cuda i góry przenosi			Pomiarzenie robót											
Potocznie o wesółku			3									Biały ser owczy do satatek			9					
						7			Dawniej wasza miłość			10			Bandera lub sztandar		Warstwa ochronna kabla		Składnik benzyn, C ₈ H ₁₈	
Antonim brania									Hobbit, tolkienowski bohater						8					
Uroczysty utwór muz.			Postać, która grał Telly Savalas			Broń jak tkanina			Osłona na kole Numerek dnia			15								
4									Nadawanie filmu			Gdzie je rąbią, tam wióry			Lekka tkanina na firanki					
Ryzykowna wyprawa Dręczy we śnie			Zjednuje dla sprawy			Wesoła dykteryjka			Aston wóz Bonda											
			13																	
Port na wyspie Kiusiu												Jest nim wadium			Leszek, polski gimnastyk		Cyfrowy bez kliszy			
						Niemen lub Wisła			Biała broń Kmicica Dokona zwiadu						1					
Lauda, były as Formuły 1			Napęd pociągu, tramwaju									14			Dziesięć kwintali zboża		Pomaga tworzyć poecie			
19									Komplet naczyń, sztukców											
Hotel przy drodze			Zawiera ją herbata			5						Proszek barwiący do ksero			18					
									Aksamit lub jedwab			11								
Końcowy okres baroku			12			Stoień w wojsku						Etat do wzięcia								



Olga Pilyuhina

JAŠIŪNAI

JONINĖS 2024

NOC ŠVIĘTOJAŅSKA

23.06 DVARO PARKAS
PARK PAŁACU BALIŃSKICH

19.00

**ZNAD MEREČANKI / GROMADA /
SOLCZANIE / WILEŃSZCZYNA /
HORPYNA (LENKIJA) / LOUD FISH /
SISTERS ON WIRE / UGNIES ŠOKIS / DISKOTEKA**

Organizatorius:



Solčianų rajono švietimo ir kultūros centras

Remėjas:



BALČINYKŲ SAVIVALDYBĖS
ŠVIETIMO IR KULTŪROS CENTRAS

Partneris:



Jašiškių seniūnija



Jašiškių švietimo ir kultūros centras